

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVI SOBOTA, 2 czerwca 1956 R. NR. (22/726)

„KIERUNKI...” NA MOSKWE

W DNIU 20 maja ukazało się „nowe” pismo reżymowych katolików p.n. „Kierunki”. Pismo powstało formalnie przez połączenie warszawskiego tygodnika „Dziś i Jutro” z krakowskim „Tygodnikiem Powszechnym” ongiś pismem Kurii Metropolitalnej w Krakowie, następnie opanowanym przez reżymowych katolików.

W ostatnich numerach obu tych tygodników ukazało się 13 maja połączalne „oświadczenie” donoszące o decyzji połączenia czasopism. W oświadczeniu czytaliśmy, że „rewolucja ideologiczna (?)” jaka w ciągu ostatnich lat zaszła w najszerszych kręgach katolickich Polski Ludowej spowodowała pod wieloma względami zbliżenie tendencji obu redakcji... Narastająca — zarówno w Polsce, jak i na całym świecie — problematyka społeczno-moralna zobowiązuje do coraz głębszej troski o integralną zgodność poszukiwanych rozwiązań społecznie postępowych z doktryną katolicką. Obie redakcje wyraziły przekonanie, że wspólny zjednoczony wysiłek może się przyczynić do zapewnienia nowemu piśmie jak najbardziej twórczych (!) osiągnięć w naświetlaniu wszystkich aktualnych problemów w zgodzie (?) z nauką Kościoła Katolickiego.”

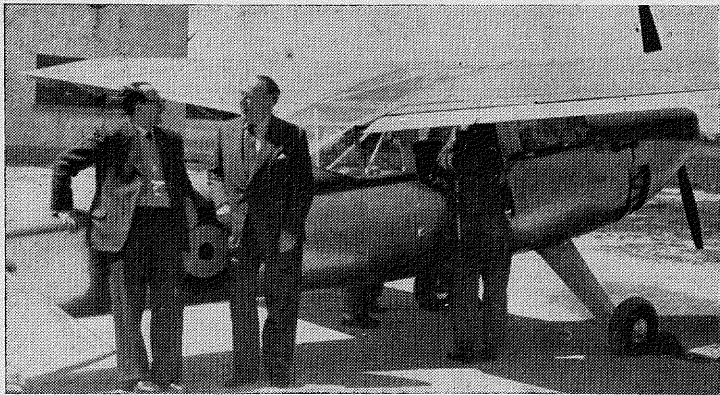
Można mieć oczywiście uzasadnione wątpliwości, czy owa zgoda z nauką Kościoła Katolickiego wystąpi na łamach nowego tygodnika. Jego ukazanie się nie jest oczywiście dowodem jakiegokolwiek zmiany zasadniczej na odcinku prasowym czy też w ogóle w obozie reżymowych katolików. Wręcz przeciwnie, wydanie „Kierunków” jest wyrazem zręcznego posunięcia taktycznego, które ma pozwolić reżymowym katolikom osiągnąć jednocześnie dwa cele.

Po pierwsze znika tygodnik „Dziś i Jutro”, obciążony ekskomunikacją papieską, która spowodowała katastrofalny spadek jego nakładu. Po drugie znika również „Tygodnik Powszechny”, pismo założone ongiś przez śp. kard. Sapiechę i które mimo opanowania go przez katolików reżymowych zachowało do końca pewien umiar i ostrożność, odróżniając tygodnik krakowski od warszawskiego „Dziś i Jutro”. Obecnie rywalizacja między obu piśmami ustaje.

Nowe pismo pt. „Kierunki”, aczkolwiek formalnie posiada redakcję również w Krakowie, wydawane jest w Warszawie i pod każdym względem przypomina tygodnik „Dziś i Jutro”. Od razu zresztą w nowym numerze „Kierunków”, „Führer” reżymowych katolików p. Bolesław Piasecki ogłosił mowu swoje pseudo-filozoficzne i pseudo-religijne „rozważania” pt.: „Konsekwencje”, w którym pisze co prawda wiele o ostatnim kongresie Partii Komunistycznej w Moskwie, natomiast zupełnie pomija nauki i wskazania Papieża.

Warto przy tej sposobności zanotować, że „Kierunki” idąc za obecną modą w Polsce poświęciły obszerny artykuł bitwie o „Monte Cassino” pióra Jacka Debińskiego i Zbigniewa Zaborskiego. Artykuł oparty był na książce płk Henryka Piątkowskiego p.n.: „Bitwa o Monte Cassino”, książka wydana w Rzymie w 1945 r. w ramach biblioteki „Orta Białego”, co autorzy skrzętnie pominieli. Pominieli oni oczywiście również nazwisko dowódcy 2. Korpusu, gen. Andersa. Długo ten zakaz obowiązuje w całej prasie wychodzącej w Polsce.

Natomiast autorzy wdałi się w rozważania na temat stosunku „Polski Ludowej” do żołnierzy spod Monte Cassino i stwierdzili, że „błędy i tragiczne pomyłki minionego okresu zażyczyły w poważnym stopniu na stosunku do Ludowej Polski wielu byłych żołnierzy i oficerów polskich walczących w czasie wojny na obczyźnie”. Po zaznaczeniu, że „bitwa o Monte Cassino stanowi piękną kartę walki naszego narodu o wolność” oraz że



POLAK KONSTRUKTOREM NOWEJ AWIONETKI
Na zdjęciu: Konstruktor inż. S. Makowiecki z prof. A. Deryngiem

Hiszpańskie zakłady lotnicze „Aeronautica Industrial S.A.” wypuściły nowy typ samolotu łącznikowego „AVD-12C Dewoitine”. Próbné loty, który odbyły się w kwietniu b.r., dały doskonałe wyniki. Konstruktorem jest Polak inż. Stanisław Makowiecki, który od dziesięciu lat pracuje w Hiszpanii.

Samolot jest zasadniczo pomyślany jako awionetka łącznikowa dla celów wojskowych. Może jednak służyć rów-

nież jako samolot pocztowy zabierający przesyłki bez lądowania, jako taksówka powietrzna, jako ciągnik szybowców, do zwalczania plag roślinnych itp. Jest wykonany z metalu, waży 770 kg, ładowność 550 kg, miejsce na cztery osoby, ma łatwość lądowania i startowania, rozwijając szybkość maksymalną 280 km/godz. (minimum wynosi 70 km/godz.). W konstrukcji zastosowano szereg ulepszeń, dzięki którym awionetka należy do najlepszych tego typu.

Próbné loty odbyły się w obecności ministra lotnictwa, przedstawicieli lotniczych różnych krajów oraz dziennikarzy. Inżynier Makowiecki zaprosił również przedstawicieli prasy polskiej oraz prezesa S.P.K. prof. Antoniego Derynga. Mieli oni możność obejrzenia Madrytu i okolic z wysokości tysiąca metrów i przekonać się o doskonałej jakości samolotu. Samolot osiąga wysokość 6.500 m.

Inż. Makowiecki pracuje w swoim zawodzie ponad 25 lat, przeważnie dla firmy lotniczej Dewoitine. Pochodzi z Lwowa, gdzie ukończył politechnikę. Dalsze studia odbywał w Belgii (dział motorów) oraz w Paryżu (aerodynamika).

„Wywalczyliśmy ją — piszą pp. Debiński i Zaborski — wraz ze wszystkimi narodami anty-hitlerowskiej koalicji, płacąc najwyższą proporcjonalnie cenę krwi. Żołnierz polski spod Monte Cassino wniósł do tej sprawy wkład nie mniejszy, niż jego koledzy walcząc pod Kutnem, na Westerplatte, w Warszawie, pod Lenino, Arnheim, Berlinem, nad Wielką Brytanią czy na wodach wszystkich oceanów i mórz.”

Wszystkie te uwagi prowadzą jednak autorów do następujących wniosków: „Spłot tragicznych nieporozumień, pomyłek i błędów minionego okresu nie powinien już jednak dłużej stać na przeszkodzie powrotowi do Ojczyzny wszystkich żołnierzy i oficerów spod Monte Cassino... Dziś błędy te i pomyłki (Polski Ludowej) są już naprawiane (?) i muszą być konsekwentnie naprawione do końca. Nic (!) nie stoi już na przeszkodzie, by żołnierz polski walczący o wyzwolenie swej ojczyzny tam, gdzie rzuciły go losy wojny, odzyskał pełne zaufanie (!) do nowej (!) Polski i pełne prawo do należnego mu szacunku.”

Czyli powtarza się znana piosenka repatriacyjna w myśl znanej agitacji komunistycznej. Gdzie autorzy artykułu widzą to „naprawianie błędów i pomyłek” reżymu komunistycznego w stosunku do żołnierzy spod Monte Cassino? Przecież w sprawach zasadniczych nic się ostatnio w Polsce nie zmieniło i żołnierzowi spod Monte Cassino nadal udaremnia się dojście do celu, o który istotnie walczył, do Polski niepodległej, całej i wolnej.

(Dokończenie ze str. 3)

KRWAWA „ODWILŻ” NA KAUKAZIE

Odwilż odwilża „ale towarzysze Bułgani—Chruszczow mordują dalej po stalinowsku. Różnica polega na tym, że ofiary Stalina otrzymywały przeważnie nazwę zdrajców „trockistowskich”, a teraz likwiduje się zdraździeckich „współpracowników Berii”. Pod tym hasłem, według depesz z Moskwy z 29 bm, zastrzelono w Baku po „jawnym” procesie b. premiera Azerbejdżanu Bagirowa oraz jego trzech towarzyszy; dwu innych skazano na 25 lat łągu. (t)



IRENA HAYES - BIELSKA

Zdjęcie przedstawia aktorkę amerykańską polskiego pochodzenia, Irenę Suską z domu Bielską, występującą pod nazwiskiem scenicznym Irena Hayes-Bielska. Jej debiut na Broadwayu w sztuce Franca Carneya — „The Righteous are Bold”, „Ludzie prawda odważni” — stał się prawdziwą sensacją świata teatru i wroży artystce karierę na miarę Heleny Modrzejewskiej. Sygnalizowaliśmy jej wielki sukces w rubryce „Między Plotką i Anegdotą” w nrze 15/719 z dnia 14 kwietnia br.

W NUMERZE:

MIECZYSLAW PASZKIEWICZ ogłasza dalszy ciąg szkicu historycznego o rodzinie LUBIENIECKICH.
W korespondencji z Rzymu J. GNIAZDOWSKI omawia zagadnienie ostatnich wyborów samorządowych we Włoszech.
WIESŁAW PATEK ze Sztokholmu pisze o antysemickich manifestacjach robotników w Szwecji.
Dr ZDZIŚLAW STAHL porusza sprawę publicystyki polskiej na emigracji.
Nadto szereg informacji z IV Konwencji Kongresu Polonii Amerykańskiej.
Przeład Sportowy zawiera pełne wyniki pierwszych rozgrywek o mistrzostwo piłkarskie w W. Brytanii oraz szczegóły I Zjazdu Polskiego Klubu Motorowego.

Zjazd Skarbu Narodowego w Buffalo

UROCZYSTE POWITANIE GEN. ANDERSA

Niezmiernie okazałe i uroczyste witano gen. Andersa w Buffalo, gdzie podejmował go mayor tego miasta, Amerykanin polskiego pochodzenia, p. Stefan Pankow. Na długo przed przylotem Generała zaczęły się gromadzić na lotnisku samochody z przedstawicielami towarzyszy i organizacji. Przybyli m.in. przedstawiciele SPK w mundurach z głównym adiutantem, wydelegowanym przez Stowarzyszenie, rtm. Andrzejem Gromadzkim na czele.

Wśród obecnych m. innymi znajdował się Prezes Skarbu Jedności Narodowej p. Kazimierz Soroń i Prezes Polsko-Amerykańskiego Komitetu Obywatelskiego p. Jan A. Faltyn. Na kilka minut przed lądowaniem samolotu przybyli mayor miasta p. S. Pankow, ks. infułat Józef Glapiński oraz przewodniczący Komitetu Powitalnego Prezes Jan Aszkler. Generała i towarzyszącego mu kpt. Eugeniusza Lubomirskiego powitali zebrani owacyjnie, a dzieci w polskich strojach narodowych wręczyły Generałowi kwiaty.

Policja ustawiła następnie długi orszak samochodów, który ruszył przez główne ulice miasta. Dzięki staraniom Prezesa Faltyna wszystkie samochody udekorowane były chorągwkami o barwach amerykańskich i polskich. W ratuszu mayor Pankow wręczył Generałowi klucze miasta.

Po przyjeździe do hotelu mayor Pankow podejmował gen. Andersa śniadaniem.

Wieczorem w hotelu Lafayette odbyła się wielka konferencja prasowa dla prasy, radia i telewizji. Z kolei Generał spotkał się z zarządem i dyrekcją Komitetu Jedności Narodowej. Następnego dnia rozpoczęły się obrady II Krajowego Zjazdu Komitetów i Skarbu Jedności Narodowej. Przemówienia wygłosili w czasie zjazdu: gen. Anders, dr A. Ciołkosz, prezes Egzekutywy, ambasador J. Lipski z Waszyngtonu i sekretarz Generalny red. Jan M. Kreutz z Detroit. Wieczorem odbył się wielki bankiet, któ-

remu przewodniczył przedstawiciel mayor p. Chester Kowal.

W niedzielę 20 maja w kościele św. Wojciecha odbyło się uroczyste nabożeństwo, a po południu w sali Domu Unijnego manifestacyjne zebranie dla uczczenia zwycięstwa pod Monte Cassino. W czasie manifestacji przemówili gen. Anders, prezes Ciołkosz i amb. Lipski. Wieczorem Kolo SPK wydało przyjęcie w Klubie Polan.

W KANADZIE I W NOWYM JORKU

Po trzydniowym pobycie w Kanadzie gen. Anders przybył w dniu 25 maja w godzinach popołudniowych do Nowego Jorku i tego samego dnia wieczorem przemawiał w ratuszu na publicznym zgromadzeniu, zorganizowanym przez Amerykańskich Przyjaciół Narodów Ujarmionych. Na zebraniu tym przemawiali również senator Knowland, leader Partii Republikańskiej w Kongresie, gen. William J. Donovan oraz poseł Harrison Williams. Gen. Anders pozostał w Nowym Jorku przez kilka dni, lecz ten jego pobyt miał charakter prywatny.

Wrócił on do Nowego Jorku na dłuższy okres po swym pobycie w Bostonie w dniach od 2. do 4. czerwca i będzie głównym mówcą na zgromadzeniu zorganizowanym w Polskim Domu Narodowym w Nowym Jorku w niedzielę 10 czerwca. Wieczorem 8 czerwca będzie gościem stanowego Kongresu Polonii w Hartford, Conn. a następnego dnia, w sobotę 9 czerwca w Newark, N. J.

W czasie swego pobytu w Kanadzie gen. Anders przyjmowany był przez polskie organizacje w Toronto i w Montrealu, oraz złożył wizytę gen. Sosnkowskiemu na jego farmie w Arundel pod Montrealem.

W chwili oddawania niniejszego numeru do druku w Filadelfii rozpoczął się IV Zjazd Kongresu Polonii Amerykańskiej, o czym piszemy na stronie 4. Prezydent Eisenhower nadesłał na kongres życzenia. Głównym mówcą będzie gen. Anders.

NA CMENTARZU WOJSKOWYM MONTE CASSINO

Dorocznym zwyczajem J. E. ks. arcybiskup Józef Gawlina, opiekun Uchodźstwa Polskiego, odprawił w rocznicę zwycięstwa, dnia 18 maja, mszę św. przy ołtarzu polowym na polskim cmentarzu wojskowym Monte Cassino. Flagi polskie powiewały na cmentarzu. Złożono kwiaty i wieńce u „znica” i wielu grobach. Na mszy św. obecni byli przedstawiciele ambasady R.P. przy Stolicy Apostolskiej, Oddziału SPK „Italia” oraz społeczeństwa polskiego z Rzymu i okolicy. OO. Benedyktyni, którzy opiekują się cmentarzem, zajęli się przygotowaniem nabożeństwa.

ŚWIĘTO PIĘŚNI POLSKIEJ

Staraniem Związku Chórów Polskich w W. Brytanii i przy współudziale Polskiego Koła Katolickiego w Birmingham odbędzie się w niedzielę, dnia 17 czerwca w Town Hall, pod protektorem Lorda Mayora miasta Birmingham oraz Arcybiskupa Francis J. Grimshaw, D.D. — „Święto Pieśni Polskiej”.

Udział biorą następujące chóry:

Chór P.K.P. „Echo” (Birmingham), Polski Chór Kościelny (Derby), chór im. Kościuszki (Fairford), P.K.K.S. „Varsovia” (Huddersfield), — Chór „Harfa” (Leeds), Chór Polski (Leicester), Chór Polski „Echo” (Edynburg), Chór im. św. Cecylii (Nottingham), Chór „Arion” (Sheffield) oraz z Londynu Chór Polski im. F. Chopina, Chór Akademicki, Chór im. Arcybiskupa Cieplaka i Chór im. K. Szymanowskiego.

Nadto biorą udział następujący soliści: Stanisław Bojakowski — tenor N.I.R. Opery z Brukseli, Marian Z. Nowakowski — bas Królewskiej Opery Covent Garden, Fortepian: Bernard Czapticki i Jerzy Kropiwnicki. Dyrygenci: E. Bęben, Z. Gedl, S. Gorkowski, H. Hosowicz i B. Ponka.

Na intencję zjazdu odprawiona zostanie w kościele św. Michała o godz. 1 uroczysta msza św. W czasie mszy św. śpiewają połączone chóry.

ZDZISŁAW STAHL

POMYŚLMY O NASZEJ PUBLICYSTYCE

PUBLICYSTYKA, czy — jeśli kto woli — literatura polityczna, stoi na szarym końcu naszych zainteresowań emigracyjnych. Nie dbają o ten rodzaj piśmiennictwa inni, nie dbają też zbiorowo i w sposób zorganizowany sami publicyści. Nie czytamy artykułów o publicystyce, nie słyszymy o konkursach, nagrodach czy innych obywatelskich zainteresowaniach społecznego dla literackiej twórczości politycznej. Poezja, powieść, dzieła naukowe z przeróżnych dziedzin, oto częsty temat publicznych rozważań, społecznych zabiegów i innych służebnych prób poprawienia warunków rozwoju tych działań twórczości na obczyźnie. Nie pamiętam, by ktoś się kiedyś zatroszczył o publicystykę, chociaż ta przede wszystkim gałąź piśmiennictwa nie ma w kraju żadnej możliwości swobodnego rozwoju.

Po prawdzie, publicyści nie mają nawet swojej organizacji. Związek Dziennikarzy obejmuje z jednej strony zasięg szerszy, ponieważ nie każdy dziennikarz jest publicystą, a z drugiej — węższy, bo nie każdy publicysta jest dziennikarzem. Poza tym, zawodowa ta organizacja nie tworzy żywotnego środowiska wymiany myśli ani troski o poprawę możliwości publikacyjnych. Wydaje się, że — krocząc tradycyjnym torem — nie widzi w tym swego celu. Londyński zaś Związek Pisarzy objął wprawdzie ostatnio pewną ilość dziennikarzy, pisujących na tematy polityczne, lecz ze swego założenia ma, zdaje się, grupować twórców z zakresu literatury pięknej i krytyki literackiej.

Nie wykazują też szczególnej dbałości o publicystykę stronnictwa, choć jest to narzędzie polityczne, jedno z nielicznych, pozostałych do dyspozycji w naszych trudnych i ograniczonych warunkach działania. A przecież jest to tradycyjna kuznia idei, inicjatywy, rozwoju myśli, na pewno wszystkim kierunkom potrzebnego. Po macoszemu wreszcie traktuje publicystykę większość naszych wydawców-księgarzy.

Wśród tego zaniedbania wydaje się, że świetny kiedyś poziom, wyraźne granice i zadania, wreszcie należąca pozycja, powaga piśmiennictwa politycznego w świadomości ogółu, gdzieś się zatraciły. Publicystyka stała się z jednej strony terenem kłusownictwa dla półtalentów literackich czy nieodpowiedzialnych poszukiwaczy sensacji, a z drugiej pochyłym drzewem, na którym zwykli sobie ujeżdżać malkontentni polityczni wszelkiego autoramentu albo snobistyczni dyletanci, których drażni i nudzi kompetencja we wszelkim zakresie.

Nikt jakby nie stoi na straży cechowej godności, kompetencji ani obowiązków publicystyki, ale nie ma też komu bronić jej imienia przed ponizaniem czy niesumienną konkurencją.

Publicystyka, czyli literatura polityczna, to wyraźnie określony, ważny i poważny dział piśmiennictwa. Jej zadaniem jest objaśnić zjawiska publiczne, formułować i uzasadniać dążenia polityki narodowej i wreszcie polemizować z poglądami przeciwników, więc bronić słuszności własnych idei, a wykazywać błędność cudzym. Publicystyka jest działem polityki jako całości, służy celom ogólnym i nie może być brana w oderwaniu od nich. Pisarz, odznaczający się od odpowiedzialności politycznej — często pod pozorem operowania swobodniejszą formą literacką — jest nieszczerzy, jeśli zarazem porusza tematy polityczne.

Z samej natury publicystyki wynika, że nie jest jej zadaniem bawić czytelnika, zaspokajać jego głód sensacji, albo dawać mu rozrywkę. Kto więc zawsze, albo tylko dla odprężenia, szuka w czytaniu łatwych podnieć, niech się nie bierze do publicystyki. Niechaj czyta wtedy ilustrowane magazyny, romanse, powieści kryminalne, albo choćby sądową kronikę dzienników. A jeśli go polityczne zagadnienia w ogóle nie interesują, niech ma odwagę otwarcie to przyznać, zamiast narzekać na dobrą publicystykę, że jest ciężka i nużąca, lub wymagać od niej tego, czego dawać nie powinna.

Czytelnik obojętny w istocie na sprawy publiczne i źle przygotowany do ich rozumienia, a szukający powierzchownego, błyskotliwego albo sensoryjno-płotkarskiego z nimi zapoznania się, jest jednym z czynników sprowadzających niektórych pisarzy politycznych na źle drogi. Dla taniego zyskania poczyniwszy gotowi są oni — pod takim właśnie wpływem — płacić cenę zatury poziomu i poczucia odpo-

wiedzialności, na którą sumiennosc publicystyczna nie powinna pozwolić. Taki czytelnik jest też współtwórcą specjalnego, nieokreślonego co do swego rodzaju, piśmiennictwa. Nie jest to ani literatura ani publicystyka, używa najczęściej formy *essayu* albo felietonu, a przy pozorach apolityczności porusza tematy polityczne. Specjalizują się w tym zwykle zawiedzeni literaci, ludzie pióra, którym brak rzetelnego talentu uniemożliwia pisanie poezji czy powieści, ale za to brak poczucia odpowiedzialności pozwala na pisanie o polityce. Robią to w poszukiwaniu powodzenia, nie mając do polityki przygotowania, ani tego moralnego stosunku, który we wszystkich gałęziach twórczości stoi na straży jej poziomu i nie pozwala płacić każdej cenie za powodzenie. Okresy chaosu, dezorganizacji i kryzysu politycznego ułatwiają procedur takiego korsarstwa na terenie publicystyki.

Lekka ta, nieco podkasana i zarazem pozująca na intelektualizm, muza bywa szkodliwa, jeśli jest brana na serio i zwłaszcza gdy próbuje „torować nowe drogi“ i wnosić do politycznej ideologii „pionierskie“, „oryginalne“ idee. Nowości ich z reguły polega na tym, że są przejmowane z repertuaru potężnych przeciwników polskiej racji stanu, albo choćby od naszych możliwych przyjaciół, kiedy ci starają się nam tłumaczyć, że rozumieją interes Polski lepiej od nas samych. Wtedy zawsze znajdują popleczników i usłużnych pośredników z takiej kategorii apolitycznych „nowatorów“ i „nonkonformistów“ w stosunku do rodzimego obłąkanego środowiska. Ich „rewolucyjność“ jest zawsze gotowa dostosować się do poglądów możliwych tego świata, a natomiast iść przeciw własnemu, osaczonemu przez panującą w świecie prądy, kompetentnemu politycznemu środowisku.

TAK NA PRZYKŁAD ostatnio próbuje się za pośrednictwem tych „nowatorów“ i „nonkonformistów“ przekonać polską opinię, że zasady przyzwoitej ko-egzystencji z Sowietami powinny znaleźć echo również w polityce polskiej. „Dlaczegoż naród polski nie miałby dać się wprowadzić w ułudę, że objęcia sowieckiej przemocy są jednak ramą, wewnątrz której można dojść do rzeczywistej wolności i niepodległości, jeśli to służy atmosferze odprężenia światowego, którego pragną mocarstwa? I dlaczegoż Polacy nie mieliby uwierzyć w titoizm, choć to jest także niszczycielski system komunistyczny i choć wiadomo, że Jugosławia swoją niezależność od Moskwy zawdzięcza geografii, a więc czynnikowi, który nie da się przenieść na położenie Polski? Dlaczegoż nie mielibyśmy przyjąć tych „nowych“ idei, skoro leży to w interesie ko-egzystencji polityki czasowo prowadzonej przez główne stolice światowe?

Politycy, głoszący hasła dostosowania się do systemu, skazującego nasz naród na pogodzenie się z niewolą, są słusznie usuwani poza nawias zorganizowanego obozu polskiej walki o niepodległość. „Apolityczni“ jednak „nowatorzy“, jeśli propagują to samo za pośrednictwem nie publicystycznych form literackich oraz w imię „wolności myśli“, są tolerowani i rozgrzeszani przez scharakteryzowaną wyżej sferę czytelników, którzy nie lubią rozumować głębiej ani tym bardziej wysnuwać stanowczych wniosków.

Akcja przeciw polskiej publicystyce, przedstawiającej niezależną polską myśl polityczną, jest planowa i ma silne zewnętrzne oparcie. Jest czas pomysłić o planowej, skutecznej obronie. Kiedy gną się więzania naszego ustroju i chwieją formy organizacyjne — niech przynajmniej myśl ujdzie cała.

UWAGA — PÓŁNOCNY LONDYN. Spożywcze artykuły kontynentalne w dużym wyborze tanio i zawsze świeżo do nabycia w polskim sklepie PONA DELICATESSEN 371, Caledonian Rd., London, N. 7. Tel. NOR 6069

RALEIGH Najlepszy angielski ROWER wysłta do Polski HASKOBA 2, Hogarth Road, London, S.W. 5.

KRONIKA WOJSKOWA

STANY ZJEDNOCZONE A.P. Mimo ciągłych alarmów i nawoływań ochrona tajemnicy wojskowej jest nadal niedostateczna. Przyczyną się do tego nie tylko niedyskrecja prasy amerykańskiej, ale także lekkomyślność niektórych urzędów. Jak ujawnił senator Warren-Magnuson, dwaj przedstawiciele sowieckiego attachatu wojskowego, gen. Sakulkin i komandor Fedorow, zwiędali ostatnio oficjalnie olbrzymią fabrykę samolotów Boeinga w Seattle, w której budowane są m. in. superbombowce B-52. Co gorsze, tygodnik „U. S. News and World Report“ opublikował niemal całość zeznań dowódcy strategicznego lotnictwa, gen. Lemay, przed komisją senacką, m. i. jego oświadczenie na temat aktualnego stanu produkcji owych superbombowców B-52.

Opublikowanie tego oświadczenia było dla Moskwy tym cenniejsze, że zdradziło poważne zatory w tej niezmiernie doniosłej produkcji. Podług gen. Lemaya wyprodukowano w 1955 tylko 57 tych olbrzymów, a przyjęto tylko 41. Od 1 stycznia do 1 maja wyprodukowano tylko 21 nowych, choć tempo produkcji miało być przyspieszone. Na domiar złego zaledwie 6 z tej serii zostały przez komisję lotniczą odebrane, bo pozostałe miały wady w urządzeniach elektronicznych. Gen. Lemay zapewnił co prawda, że obecnie, po wykryciu i usunięciu tych defektów powinno nastąpić znaczne przyspieszenie produkcji i odbioru.

Daleko większymi postępami poszczycić się może Ameryka w dziedzinie broni termojądrowych. Dnia 5 maja wypróbowano na atolu Eniwetok małą bombę atomowo-wodnorodną. Jej udana eksplozja oraz oświadczenia gen. Brentnalla, szefa departamentu pocisków kierowanych, przemawiają za tym, że pokonano ostatnie trudności związane z konstrukcją głowic wodnorodnych dla pocisków transkontynentalnych. W dwa tygodnie po tym wybuchu, po kilkakrotnym odkładaniu, dokonano wybuchu pierwszej w historii prawdziwej bomby termojądrowej, zrzuconej z superbombowca B-52. Potęga tego wybuchu przekroczyła znacznie wszystkie obliczenia i oczekiwania. Sięgając 18 do 20 megaton TNT, przewyższyła nie tylko wielokrotnie siłę wybuchu sowieckiego stosu wodородowego z 1955 roku, ale nawet siłę amerykańskiej eksplozji z 1954 roku, obliczonej na 12 do 14 megaton. Bomba ta, zrzucona z wysokości 50.000 stóp, eksplodowała na wysokości 10.000 stóp nad poziomem atolu. Członek komisji atomowej, dr Ogle, oświadczył jedynie, że wypróbowana bomba była skonstruowana podług zupełnie innych zasad niż poprzednie. Szczegółów na szczęście nie ujawnił. Dodać warto, że było to 67. wybuch atomowy, a równocześnie 8. wybuch wodnorodny, dokonany w Ameryce.

Również w dziedzinie pocisków transkontynentalnych postępy są niewątpliwe. Kierowany systemem stelarnym pocisk „Snark“, stosunkowo wolny, bo napędzany silnikiem odrzutowym, osiągnął już odległość 2.000 mil. Równocześnie ujawniono, że przygotowuje się, prócz rakiet transkontynentalnej „Atlas“, podobny typ rakiety „Titan“ oraz nową raketę średniodystansową „Thor“. O wielkich postępkach w tej dziedzinie świadczy również fakt, że w przyszłym roku Ameryka zasili swoich europejskich sojuszników znaczną ilością taktycznych rakiet wzgl. bomb latających (Corporal, Honest John i Matador) oraz rakiet przeciwlotniczych „Nike“. Wartość tych dostaw ma sięgać pół miliarda dolarów.

Jeżeli chodzi o postępy w dziedzinie napędu atomowego, to z jednej strony dwie fabryki przygotowują samolotowe silniki atomowe, a z drugiej strony zapadła już decyzja, że wszystkie nowe okręty podwodne, lotniskowce i krążowniki zostaną wyposażone w napęd atomowy. Decyzja ta została powzięta na podstawie doświadczeń pierwszego okrętu podwodnego o napędzie atomowym, „Nautilus“.

Mówiąc o okrętach, trzeba jeszcze dodać, że 1) największy lotniskowiec w ogóle okręt wojenny świata, „Saratoga“, którego załoga liczy 3.800 marynarzy i lotników, został w kwietniu przyjęty do służby aktywnej, 2) pancerniki, będące przeważnie w rezerwie, zostaną częściowo przebrojone i reaktywowane, 3) w budowie znajdują się także miniaturowe okręty podwodne o załodze zaledwie 4 ludzi.

Rewelacyjny myśliwiec F-104 „Starfighter“, którego szybkość dochodzi rzekomo do 1.500 mil na godzinę, budowany jest obecnie w dwóch nowych wersjach. A i B. Pierwsza z tych wersji ma z niego zrobić idealny typ myśliwca każdej pogody, druga, dwuosobowa, najszybszy typ myśliwca bombowego, zdolnego do zabierania małych bomb atomowych. Wersje te mają potężne silniki J-79 o sile wyporu 15.000 funtów. Samoloty te są tym większą rewelacją, że mają duży zasięg, mogą lądować z szybkością zaledwie 135 mil na godzinę i osiągać pułap 40.000 stóp w ciągu zaledwie jednej minuty. Fantastyczne te właściwości tłumaczą się niebywale małą (w stosunku do potęgi silnika) wagą samolotu.

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

W Anglii likwidują się niektóre szpitale i sanatoria dla gruźlików. Nie tylko w Anglii zresztą. Stają się niepotrzebne. Zmienia się jej najczęściej na sanatoria dla nerwowo chorych. Te bowiem są coraz bardziej potrzebne. A zatem jedna choroba ustępuje miejsca innej. Tak było chyba zawsze. Duma, ospa i inne plagi sprzed trzystu lub dwustu lat są dzisiaj tematem powieści historycznych. Przynajmniej w krajach cywilizowanego świata.

Postęp medycyny i wynalazki farmaceutyczne ostatnich kilkunastu lat sprawiły, że zapominamy szybko jaką grozę budziły słowa w rodzaju prątki, suchoty i tuberkuloza. Szczepionka przeciw paralizowi dzieciętnemu usuwa i tę grozę przed naszymi oczami, zacięta walka nauki z rakiem uwięzioną chyba będzie zwycięstwem w niedalekiej przyszłości.

Co jednak, pocnie ludzkość ze wzrastającą stale ilością nerwowo wyczerpanych, nerwowo podnieconych, skompleksowanych lub zgola zwariowanych bliźnich? Coraz więcej wymyślamy lekarstw i sposobów leczenia, coraz dokładniej dotykamy przyczyn i coraz więcej mamy chorych. Pocięszamy się radośnie, że każdy z nas jest trochę wariatem, co choć niewątpliwie jest słuszne, niewiele przecież pomaga.

Kwadratowe jajo i cera w tabletkach

„Zycze temu wynalazkowi wszystkich możliwych niepowodzeń“, napisał z szacunkiem rozpaczy „Atticus“ w londyńskim „Sunday Times“. Chodzi o kwadratowe jajo „Life“ przyniósł dokładny opis tego wynalazku, który jest właściwie bardzo prosty, polega bowiem na nowym sposobie konserwacji kurzych owoców. Wyjmuje się je z skorupki i umieszcza w plastikowych, przezroczystych kopertach. Tuzin lub kilka jaj wędruje na sprzedaż jak arkusz znaczek pocztowych. Oddzierasz perforację i wrzucasz jajo do garnka lub na patelnię. Jajko gotujesz wygodnie w kopercie i zamiast odmawiać „zdrowaszków“ lub oddać dwie i pół minuty na sekundniku, patrzysz spokojnie czy żółtko jest już dostatecznie miękkie.

Prawdziwe jajo Kolumba, bardzo praktyczne i okropnie nieładne. Wierzę chętnie, że i smak jest niezmierny i higiena lepsza i oddzielenie jajek gorszych od lepszych znacznie ułatwione. Ale jednak... nie będę się mógł nigdy oprzeć wrażeniu, gdybym owe nowoczesne jajo miał kiedy spróbować, że jem jajko sztuczne. Nie wiem także co by powiedziała kura gdyby jej kazano te kwadratowe jaja wysiadzać!

O wiele bardziej przypadł mi do gustu wynalazek pod nazwą Mylar. Jest to pla-

BRIDZ. „C“ spotkał się z przykrzym rozczarowaniem licząc na murowaną wpadkę w poniższej rozgrywce. Rozdawał „A“:

AW4
W73
DW3
AK42

D83
KD2
986
D1076

B
C+D
A

10725
105
1075
W953

K92
A9864
AK42
8

„C“ i „D“ nie odezwali się ani razu.

A B
1 Kier 4 Kier
4 Bez Atu 5 Kier
Szmelik w Kieru

Obowiązkiem „B“ było pokazać jak najwięcej w pierwszej odzywie nie zmuszając jednak partnera do dalszej licytacji. Jeśli by miał słabą kartę. Oczywiście „4 Kieru“ było odezwaniem błędnym — należało powiedzieć 3 Bez Atu.

„C“ wyszedł z szóstką Trefl, którą stół przebił Asem. „C“ pozwolił sobie na triumfalną uwagę, że „nie zrobił tego szlemika w żaden sposób“. Czekala go niespodzianka. „A“ zgrał Króla Trefl zrucając w rękę małe Pik. Następnie zgrał Asa i Króla Pik, przebił Pika w rękę, przeszedł dwa razy na stół Damą i Waletem Karo przebijając dwa dalsze Trefle w rękę. W ten sposób pozostały trzy lewy do rozegrania w końcowej fazie:

W73
B
KD2 C+
A
A9
K

„C“ był bezsilny gdy „A“ zgrał Króla Karo. Przebił wysoko i odwrócił małe Kier. Szmelik był zrobiony. Szansa zrobienia szlemika polegała na rozkładzie Kierów. W jedenastej lewie „A“ musi zacząć zgadywać: zrobię jeśli mariaż z jednym Kier jest na jednym ręku.

Kenneth Konstam
Problemy bridżowe Kennetha Konstama drukujemy w porozumieniu z Sunday Times.

styk twardszy niż stal. Chrysler rozpoczyna seryjną fabrykację podwozi samochodowych z tego materiału. Oczywiście mylar jest lepszy niż stal i znacznie tańszy. Zastępuje też doskonale patelnie i garnki kuchenne. Kupuje się befsztyk umieszczony w pudełku mylaru i kładzie się go na ogniu w tym samym pudełku. Po zjedzeniu befsztyka można zachować pudełko i użyć sobie w nim jajecznicę. Z kwadrato-

Mówiąc o patelni zachacamy pojeździć o plażę, na której miliony sportowców oraz anemicznych postaci pici oboją meczy strasliwie by naturalny kolor ciała zamienić na nienaturalny. Innymi słowy po to by zdobyć t. zw. opaleniznę. Niepotrzebne już będzie przypiekanie się na naturalną. Można będzie całe wakacje spokojnie przesiedzieć przy brzdiku lub przeleżeć w łożku i mimo to zachować oczy koleżanek biurkowych widokiem cery spalonej na brzoń Mózg Południowych. Wystarczy zakupić pigułkę 8-Methoxypsoralenu dra Fitzpatrick z University of Oregon, pigułkę popić wodą i bez bólu opalić się downętrzną.

Cztery inscenizacje

Zastanawiałem się przez chwilę jaki tytuł dobrać do tej plotki, która jako żywo pochwała staranność. Staranność bowiem jest cechą przyjemnej książeczki wydanej łącznym nakładem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów i Związku Harcerstwa Polskiego. Nazywa się bardzo ładnie: Cztery Inszenizacje Utworów Mickiewicza.

Utworami są trzy bajki: Pies i wilk, Przypieciale, Kozka i kózka i wilk oraz fragment „Pana Tadeusza“ pod nazwą „Sad“. Całość opracowała Regina Kowalewska, rysunkami które są równocześnie wzorami kostiumów ozdobił Tadeusz Terlecki, muzykę przygotował Juliusz Léo. Łatwo się domyślić, że do twórcami będą dzieci.

Nie znam się na sprawach oświatowych i szczerze się przyznaję, że się boję dzieci. Robię zawsze co mogę, by się w moim towarzystwie bawily. Nie bawią się nigdy. Absolutnie i w żaden sposób nie mogą dzieci ka rozmawiać. Dziecko spogląda na wszystkie moje próby z ponurą miną kogoś „któ w nie znacznie lepiej“. Z tym większym szacunkiem patrzę na każdego w czym towarzystwie dzieci się dobrze czują, na każdego kto umie dziecko zabawić i kto umie dziecko wychować.

Z szacunkiem też przeczytałem dokładnie „Cztery inscenizacje“ wraz z wyjaśnieniami fachowymi. Gdybym umiał, przeczytałbym i nuty. I choć przeciętne znam te trzy bajeczki i znam „Pana Tadeusza“, przyznaję z ochotą, że nie domyślałem się nawet, ile mogą w sobie zawierać piękna i sensu razem. Jestem jednak pewien, że dzieci domyślą się od razu wszystkiego, gdy będą odgrywać, składając tym samym bezwiednie najmiłszy hold Panu Adamowi w „jego roku“.

„Cud XX wieku“

Jest podójnią ironia w tym tytule, który pożyczamy razem z treścią notatki z warszawskiego „Expressu Wieczornego“. Trudno nazywać cudem wynalazek, bez którego nikt z nas być nie może i którym posługiwali się umie nawet analfabeta. Lepiej jednak gdy się czegoś w ogóle nie ma niż gdy się nie można posłużyć czymś co jest i do czego jesteśmy przyzwyczajeni. Dla obywatela miasta Czeliabińsk brak telefonu nie jest zmartwieniem, dla obywatela Moskwy fakt, że telefon jest, lecz nie wolno się nim posłużyć, nie jest ani dziwny, ani tym mniej, obraźliwy.

Inaczej jednak reaguje mieszkaniac Warszawy, pomimo dziesięciolecia pracy nad jego psychiką, prowadzonej z takim zaparciem choć wątpię by z zapalem, przez komunistów obcego i własnego chowu.

„Od ul. Jarosława Dąbrowskiego aż do Dworca Południowego w wielkim mieście Warszawie, biegł w poszukiwaniu telefonu zziąjan człowiek dnia 13. IV., o godz. 9.30 wieczorem.

Straszne to były chwile, bo jedne dwa telefony na tej trasie dostępne dla publiczności, czyli w aptece i w poczekalni dworca, sa oczywiście zepsute, a np. w ekspedycji MPK przy Dworcu Południowym kierownik zadzwonił nie pozwolił.

Natomiast pracownik PKP na własną odpowiedzialność pozwolił skorzystać z telefonu w dyżurze na dworcu, za co wdzięczny delikwent publicznie mu dziękuje. Dziękuję mu za odwagę, za bohaterstwo, za dośrodek i za ryzyko samodzielnego dzikich, którzy to rzadkich cnot trzeba dziś szukać u ludzi, aby zadzwonił wieczorem z miasta, co w innych krajach na wiecie uzyskać można na każdym roku przez wrzucenie do aparatu drobnej, niklowej monety“.

Książka telefoniczna w walce z Marksem

Ileż dobrego można zdziałać przy pomocy zwykłej budki telefonicznej... Jeszcze więcej wpływu na duszę ludzką ma książka telefoniczna. Okazuje się, że przy jej pomocy można dokonać dzieła, którego nie dokona najsmądresza księga przez najbardziej utalentowanego pisarza napisana.

To co opowiem jest wypadkiem autentycznym. Był sobie pewien komunista, którego jeden z reżymów satelickich wysłał do Londynu. Co robił na Zachodzie nie wiem, lecz pozwolono mu mieszkać prywatnie. Gospodarzem swoim przyczyniał wiele przykrych siaroganicznych zachowaniem, przyczynił propagandową wykładkę z politycznej akademii. Oczywiście namawiał do „powrotu“ swych raków — uciekinierów z moskiewskiego rajku, który dla niego był szczytem postępu.

I oto pewnego razu oświadczył wszem wobec, że poprosił na policji o asystę... Te naglą zmianę wytlumaczył w następujący sposób. Codziennie widziałem, że w budce telefonicznej na roku ulicy leżą książki telefoniczne. Byłem pewien, że to propaganda obliczona na mnie. Po paru tygodniach dałem sobie jednak sprawę, że książki te są w każdej budce telefonicznej. Ludzie są zaglądną i kładą na miejsce. Nikt tych książek nie kradnie i nikt ich nie pilnuje.

G. GNIAZDOWSKI

Polska sztuka religijna i artyści na uchodźstwie

(Korespondencja własna)

W ROKU ŚWIĘTYM 1950 Polska katolicka zaprezentowała w Rzymie swój własny dział na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Religijnej, przedstawiając 115 dzieł 40 artystów dawnych i współczesnych. W ramach obchodów Roku Maryjnego w 4 lata później, na wystawie poświęconej Madonnie w sztuce polskiej, a zatem o znacznie zężonym zakresie, zgromadzonych było dwa razy więcej, bo aż 230 prac. W tym samym roku Polska wzięła udział w weneckiej wystawie, poświęconej Bożemu Narodzeniu w sztuce. I ta wystawa znalazła bardzo żywy odbiór wśród zwiedzających, jeśli idzie o dział polski.

Polska sztuka religijna zainteresowała się Papież Pius XII, gdy ks. arcybiskup Józef Gawlina ofiarował mu album reprodukcji najcenniejszych prac polskich artystów na międzynarodowej wystawie w Roku świętym. Ojciec święty wyraził wtedy szczery podziw dla witraży Józefa Mehoffera wykonanych dla katedry w szwajcarskim Fryburgu, z uznaniem mówił o twórczości Bronisława Mazura, zapytywał o prace i losy Adama Bunscha.

Fakty żywego zainteresowania się polską sztuką o tematyce religijnej oraz to, że na tym polu mamy rzeczywiście bogaty i wartościowy dorobek, skłoniły kwartalnik religijny „Duszpasterz Polski Zagranicą”, wychodzący w Rzymie, do poświęcenia jednego numeru zebrań i omówieniu cenniejszych dzieł, warunków pracy i życia artystów na uchodźstwie, jak i w ogóle całokształtu tego zagadnienia.

Niedawno wyszedł z druku numer tego czasopisma na drugi kwartał br., zdobny w 52 plansze, z których kilka w kolorach, stanowiące wybór co przedniejszych dzieł polskich artystów we wszystkich dziedach sztuki religijnej, a więc witraże, rzeźba, malarstwo, grafika, tkaniny ozdobne, ceramika. Po bogatym i starannie dobranym materiale ilustracyjnym następuje interesujący i wyczerpujący artykuł głębokiego znawcy przedmiotu, historyka sztuki, ks. Jerzego Langmana, pt. „Polska sztuka religijna w pracy duszpasterskiej”.

Na wstępie autor artykułu wyjaśnia cel wydania specjalnego numeru „Duszpasterza”, omawiającego zagadnienia polskiej sztuki religijnej. Ma on więc służyć jako jeden z łączników między Kościołem i sztuką polską, między duszpasterzem i artystą, ma być wreszcie hołdem, złożonym artystom polskim.

Duszpasterz często musi decydować nieodwołalnie o zagadnieniach sztuki. Od budowy kościoła czy ozdobienia jego wnętrza, poprzez mnóstwo drobnych codziennych okazji, jak rozdawanie medalików czy obrazków, ksiądz wpływa nieustannie na wiernych, budując w nich pewne refleksje, a nieraz i bardzo głębokie przeżycia estetyczne. Spada więc nań duża odpowiedzialność za to, jakie uczucia czy wrażenia wywołuje wśród tych, z którymi się styka.

Jeśli ksiądz wie, czego chce, jeśli

umie znaleźć odpowiedniego artystę i wnieść w nim zapał i chęć zrealizowania idei religijnej, wówczas z takiej duchowej współpracy mogą powstać dzieła naprawdę wartościowe. W przeciwnym razie, gdy wybiera rzecz tużinkową, by tylko przedrzeć i jak najtaniej sprawę załatwić, wychodzi z tego paskudztwo, które często zraża zainteresowanych.

Najwspanialsze dzieła sztuki, że wymienimy z polskich przykładów tylko takie, jak ołtarz Wita Stwosza lub witraże Józefa Mehoffera, zrodziły się z najściślejszej współpracy mecenasów sztuki, częstokroć dostojników kościelnych, z artystami, którym zresztą musi być pozostawiona wolna ręka w wyrażeniu idei i uczuć w czasie tworzenia natchnionego dzieła. Artyści należą tylko stworzyć atmosferę i warunki materialne oraz duchowe, sprzyjające twórczości.

Autor rozprawy o sztuce kościelnej obszernie omawia stronę praktyczną zagadnienia, podnosząc olbrzymie trudności, na jakie natrafia na każdym kroku duszpasterz, nieraz ogarnięty najwznieślijszymi zamiarami

Ks. Langman wnika drobiazgowo w poszczególne dziedziny zdobnictwa religijnego, mówiąc ze znanstwem o ołtarzach, witrażach, drogach krzyżowych, krucyfikach i kropielnicach, o chorągwiach i obrazach, grafice itp., by przejść potem do zagadnienia bardzo bolesnego. Wykazuje mianowicie, że w tym samym czasie, gdy piękne idee duszpasterzy zostały wykonane po prostaku przez zwyczajne nabywców tego paskudztwa, setki talentowanych, nieraz znakomych specjalistów, artystów, którzy byli do dyspozycji, żyło w niedzy na obczyźnie.

Z pewnością rzadko kto na uchodźstwie może sobie pozwolić na nabycie

kosztownych obrazów, a tym bardziej rzeźb. Dlatego troska o „droższe” dzieła musi spaść na organizacje i instytucje, a więc i na kościoły. Natomiast takie rzeczy, jak *calibrisy* i grafiki polskie są przystępne nawet dla mało zamożnych. Pamiętajmy przytem, że grafiki polskie od dawna, a szczególnie w ostatnim pięcioleciu, uchodzą za najlepsze na świecie. Właśnie na uchodźstwie przebywają najlepsi przedstawiciele tej sztuki, jak nieoceniony *Konstanty Brandel* czy *Lela Pawlikowska* z Londynu, znakomity *Franciszek Prochaska*, *Stefan Mroczewski* przebywający w Kanadzie. Również rysunki oryginalne, choć nieco droższe, nie są przecież nie przystępne dla średnio zamożnych uchodźców. Mamy na tym polu takie postacie, jak *Jan Głowacki* w Rzymie, czy *Zygmunt Wolf* z Kanady, których prace znane są również cudzoziemcom.

Tylko przykładowo przytoczyliśmy tu nazwiska kilku artystów z wielu dziesiątków znanych i uznanych talentów w różnych dziedach sztuki, przebywających zagranicą, nieraz w opłakanych warunkach. Toteż, jak to słusznie zauważył autor, „nie tylko przysłówiowa, ale istotna nędza artystów jest bardzo obciążającym oskarżeniem naszej kultury, tj. nas samych, iż nie doceniamy i nie oceniamy tych, którzy tworzą jedną z najwyższych wartości duchowych”, konkludując w ten sposób: „Zaszczyt należenia do kultury chrześcijańskiej zobowiązuje; należy poziom utrzymać i wnieść wkład naszych czasów, wkład nasz osobisty”.

Zarówno dział ilustracyjny omawianego kwartalnika, rozsyłanego wszystkim polskim księgom na uchodźstwie, jak i artykuł poważnego autorytetu w dziedzinie sztuki, stanowiąc będącym poradnik dla wszystkich, komu leży na sercu estetyczne podniesienie poziomu w kręgu swego otoczenia.

ZWIĄZEK PISARZY POLSKICH NA OBCZYŹNIE

urządza we wtorek, 5 czerwca, o godz. 7.30 w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego w Londynie, 20, Princes Gate, S.W.7 — wieczór zbiorowy n. t.:

MŁODZI POECI EMIGRACYJNI CZYTAJĄ MŁODYCH POETÓW KRAJOWYCH.

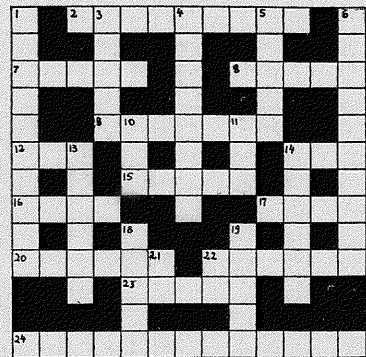
Udział biorą: Bohdan CZAYKOWSKI, Zygmunt LAWRYNOWICZ, Jerzy S. SITO, Bolesław Taborski. Słowo wstępne — Józef JAKSIŃSKI.

TRZECI MAJ W CHILE

Wyjątkowo udanym był w tym roku obchód uroczystości Trzeciego Maja w Chile. Złożyły się nań: nabożeństwo, a kademia oraz audycje radiowe. Nabożeństwo zostało odprawione przez ks. Szymona Wójcickiego w *Patrocinio de San José*, jako Msza św. popołudniowa z kazaniem. Po nabożeństwie odbyła się kademia.

Poza przemówieniem p. Wojciecha Pszczółkowskiego i deklamacjami panny Danuty Rajs, program akademii wypełnił wspaniały koncert muzyki polskiej z wystąpieniami: trio p. Edwarda Sienkiewicza (p. Sienkiewicz — wiolonczela, p. Medard Kunert — skrzypce, p. Contreras akompaniament fortepianowy) oraz występy solowe: p. Adama Kroniewskiego (fortepian) — Szopen; p. Medarda Kunerta (skrzypce) — Wieniawski; p. Edward Sienkiewicz (wiolonczela) — polskie motywy ludowe. Miłą niespodzianką był występ znakomitego artysty brazylijskiego p. Luis Alon, który na gitarze odegrał szereg utworów Szopena. Udział Polaków i gości był bardzo liczny.

KRZYŻÓWKA Nr 179/56



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 2) wypęda złego ducha; 7) istota; 8) wzburzenie; 9) znany współczesny drygient czeski; 12) i 14) nielaty; 15) Kedy... tworzy cud, nowosie potrzasa kwiatem; (Mickiewicz); 16) i 17) używa się przy słowie małe; 20) rodzaj izby; 22) miara lub miasto na Wołyniu; 23) religia; 24) powieść historyczna Szuckiej.
Pionowe: 1) przywrócenie praw; 3) część dworu; 4) przepych, wspaniałość (wspak); 5) atrofia; 6) święty, którego imieniem nazwano wielką rzekę; 10) i 11) własność w części; 13) druk; 14) zasada; 18) polskie pismo ilustrowane; 19) jeden z najslawniejszych kochanków; 21) karta; 22) litera fonetyczna.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 174/56

Poziome: 1) Kaniów, 4) szalik, 7) tur, 9) werwa, 10) Pan, 11) rozkaz, 13) nieźle, 15) renta, 16) i 18) nasienie, 20) Pekin, 23) runda, 24) cetno, 25) cygan, 26) Duma o Hetmanie.
Pionowe: 1) kataryniarz, 2) i 5) Irak, 3) wierzeje, 4) Sawantki, 6) konfederaci, 8) raz, 10) paż, 12) i 14) aria, 17) sjonizm, 19) nokturn, 20) plac, 21) kregle, 22) neon.

Polskie życie kulturalne

POPULARYZACJA TECHNIKI, FILM I SZTUKI PLASTYCZNE

Polscy technicy odgrywają w życiu swego kraju osiedlenia, czynną, nieraz wybitną rolę. Zauważyć to można przede wszystkim na gruncie urbanistyki, budownictwa inżynierskiego, telekomunikacji itp. Nie mniej organizacje polskich techników nie o to dbają, by dawać rozgłos osiągnięciom swych członków, lecz raczej pragną bezpośrednio oddziaływać na środowisko polskie na emigracji, by krzewić wśród niego wiedzę o nowoczesnych wynalazkach, nowych dziedzinach badania i ich wynikach.

W okresie ostatnich tygodni i miesięcy zanotować można kilka takich wystąpień dwóch współdziałających ze sobą Stowarzyszeń: Techników Polskich i Elektryków Polskich.

Przed swoim walnym zebraniem elektrycy urządzili tzw. pogadankę, w rzeczywistości zaś prawdziwy wykład inż. R. Syskiego na temat niektórych zastosowań szeregu Fourriera do telekomunikacji. Ilustrowany licznymi tablicami wzorów, stanowił on przegląd tego, co w tej dziedzinie osiągnięto w najnowszych czasach. Koresferat wygłosił inż. K. Szwarz oraz odbyła się dyskusja, wykazująca duże zainteresowanie przedmiotem biorących w nich udział inżynierów polskich, jakkolwiek była ona trochę przytłumiona wielką wiedzą matematyczną głównego prelegenta.

Z racji dorocznego walnego zebrania prezes Stowarzyszenia, prof. inż. A. Krzyżowski wygłosił historyczny referat o 15-leciu działalności SEP w W. Brytanii. Odczyt ten przedrukowano w majowym „Biuletynie Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii”, który wydany metodą fotokopii przybrał wygląd prawdziwego pisma naukowego. Poza działem wiadomości organizacyjnych, bogatej kroniki technicznej opartej na prasie wydawanej w Kraju i przeglądu tej prasy technicznej, większość zeszytu zajęły teksty wygłoszonych referatów fachowych, w niektórych wypadkach rozbudowane do rozmiarów pełnej rozprawy, jak np. w wypadku „Stanu rozwoju teorii informacji”, opracowanego przez inż. R. Syskiego.

Tak więc jak i Roczne Sprawozdanie Polskiego Towarzystwa Naukowego, które również zastępuje normalny periodyk naukowy, ogłaszając nie tylko streszczenia referatów wygłoszonych na komisjach naukowych, lecz również oryginalne rozprawy, tak i Biuletyn techników pełni podobne zadanie zastępcze w braku polskiej prasy fachowej na emigracji.

Z periodyków naukowych na terenie Londynu zachowały się bodaj tylko „Teki Historyczne”, które jednak z powodów trudności wydawniczych przerażają się ostatnio coraz bardziej z kwartalnika, czy pisma półrocznego na rocznik. Nauki filologiczne od dawna już ogłaszać mogą swe osiągnięcia tylko na łamach periodyków obojętnej najprzeróżniejszych narodowości. Pomimo ożywienia się ostatnio emigracyjnego ruchu wydawniczego, potrzeby prasy naukowej wciąż nie mogą być należycie uwzględnione. Odegrać by mogła jednak dużą rolę, jako narzędzie poważnego oddziaływania na Zachodzie.

W ramach Stowarzyszenia Techników Polskich uaktywniła się ostatnio szczególnie sekcja chemiczna, która pod przewodnictwem inż. Ireny SagaiHo urządziła już dwa zebrania publiczne. Na pierwszym dr T. Felsztyn miał wykład o „Energii atomowej i jej zastosowaniach pokojowych”, przedstawiając rolę, jaką ta energia będzie miała zwłaszcza za jakie sto lat na ziemi, wobec szybkiego wyczerpywania się zasobów innych paliw stałych i płynnych. Dyskusja rozszerzyła temat na sprawy kosmologiczne. Przy tej sposobności dowiedzieliśmy się, że w druku znajduje się już drugie rozszerzone wydanie książki dr Felsztyna pt. „Świat i życie w oczach współczesnej nauki”, uwzględniające m.in. powstanie dwóch nowych nauk: cybernetyki, czyli nauki o postępowaniu ludzi, zwierząt i maszyn oraz teorii informacji, o której była już wyżej mowa.

Na drugi wieczór złożyły się cztery filmy, trwające łącznie z krótką przerwą na towarzyską herbatkę 3 i pół godziny. Przedstawiały one produkcję ropy naftowej, zasady regeneracji ciepła w motorach Diesla, historię rozwoju lotnictwa w ciągu ostatnich 50 lat i wyciągi samochodowe (Belgijskie Grand Prix 1955). Razem składały się one na obraz zmian w naszej cywilizacji pod wpływem zastosowań ropy naftowej i dokonanych postępów w zakresie budowy motorów spalinyowych. W filmach tych znalazły się dokumentarne wycinki z bombardowania Warszawy i jednego z polskich węzłów kolejowych przez Niemców.

Ten interesujący choć nieco przeladowany treścią wieczór nie znalazł może należytego echa, na jakie zasługiwał, z powodu braku zapowiedzi w prasie, co niewątpliwie ścignęło by większą ilość publiczności, tak jak to było np. w wypadku odczytu dr Felsztyna, który odbył się przy wypełnionej sali.

Skoro mowa o filmach wypada wspomnieć o wieczorze urządzonym przez Polską YMCA w swej nowej sali, podczas którego z okazji 12. rocznicy bitwy o Monte Cassino wyświetlano filmy pt.

„Dzieje 2. Korpusu z zdjęciami z bitwy o Monte Cassino”. Wykonane były piosenki żołnierskie przez chór Wojska Polskiego. Ponadto pokazano też wystawę fotografii z pobytu 2. Korpusu we Włoszech.

Brak już miejsca na omówienie ruchu plastycznego w czasach ostatnich na gruncie polskich instytucji, jak YMCA, która ostatnio gościła dużą wystawę malarstwa i rzeźby „Free Painters Group”, (Grupa wolnych malarzy) do której wchodził oprócz Anglików również i Polacy, jak pp. T. Ilnicki, H. Nałęcz, J. Baranowska, D. Giercuskiewicz, Lech Stawicki i J. Karski. Niezliczone są wystawy indywidualne lub zbiorowe urządzane przez artystów polskich na gruncie angielskich galerii londyńskich.

Tytułem czystego wyliczenia wymienić należy m.in. wystawę Józefa Hermana w Whitechapel Art Gallery, Ireny Polak, Franciszki Themerson, Kruszyńskiego, Gotliba, Potworowskiego, S. Knappa, Piesowockiego, B. F. Paszyłka, i M. Zuławskiego w ramach wystawy „London Group”, M. Blonda w Renel Gallery, M. Zuławskiego w A.I.A. (Międzynarodowe Stowarzyszenie Artystów) i w w.in. Ukoronowaniem tej bezdźwięcznej manifestacji ma być zorganizowanie na jesieni Salonu Malarstwa Polskiego. Trzeba przypisać — ruchliwość zastępującą na szczyry podziw. (n)

Swój do swego

POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!



GRYF PUBLICATIONS LTD.

171, Battersea Church Rd., London, S.W.11,

Zaopatruje we wszystkie polskie wydawnictwa emigracyjne. Wysyła natychmiast po otrzymaniu zamówienia

do W. BRYTANII, STANÓW ZJEDNOCZONYCH, KANADY, AUSTRALII, BRAZYLII ORAZ INNYCH KRAJÓW

Katalogi bezpłatnie na żądanie WE FRANCJI: „LIBELLA” 12, Rue St. Louis en l'Isle, Paris 4 oraz wszystkie księgarnie polskie

Polecamy:

NOWOŚCI:

Stefan Korboński

W IMIENIU KREMLA

Tom XIII Biblioteki „Kultury”

Cena 20/-

o r a z

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ

Cena 20/-

Ferdynand Goetel

KAR-CHAT

(Nowe wydanie)

Cena 10/6 (\$1.50)

Teodor Parnicki

KONIEC

„ZGODY NARODÓW”

Cena całości 30/-

Tom XII (w 2 częściach)

Biblioteki „Kultury”

Gustaw Herling-Grudziński

INNY ŚWIAT

Cena 12/6 (\$2.00)

Józef Łobodowski

KOMYSZE

Cena 15/- (\$2.50)

(W oprawie sztywnej)

Zygmunt Jabłoński

TCHÓRZ

Cena 8/6 (\$1.25)

(W oprawie sztywnej)

Wysyłając paczki przez Londyn, skracasz drogę do Kraju **MATERIAŁY, LEKARSTWA ŻYWNOSĆ, PLASTYKI, NYLONY I INNE ARTYKUŁY** idą szybko do Polski przez **WHITE EAGLE STORES** („SKŁADY POD BIAŁYM ORZEŁEM”) 8A, Thurloe Place, London S. W. 7, England

APTEKA

Jeśli leki To z apteki A gdy co innego To też od Grabowskiego

Adres: **M. B. GRABOWSKI** 175, Draycott Ave., London, S. W. 3 Tel.: KEN 07-50

Żądania Polonii Amerykańskiej

Prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej p. Karol Rozmarek zwołał Czwartą Konferencję Kongresu do Filadelfii na 30 i 31 maja oraz 1 czerwca. Celem tej wielkiej manifestacji zwłaszcza w związku z wyborami Prezydenta St. Zjednoczonych jest m. in.:

Począznie odpowiednich starań, ażeby Konferencja Partii Republikańskiej i Demokratycznej w St. Zjedn. wypowiedziały się w swoich programach wyborczych w sprawie całości i niepodległości Polski.

Wydanie oświadczenia, skierowanego do społeczeństwa amerykańskiego i do całego wolnego świata — że Kongres Polonii Amerykańskiej w dalszym ciągu będzie prowadził nieustępliwą i energiczną akcję za uwolnieniem Polski i innych krajów z komunistycznej niewoli, jak również w obronie polskich granic zachodnich i wschodnich.

Podjęcie energicznej akcji mającej na celu podtrzymanie polskości wśród Polonii Amerykańskiej przez pielęgnowanie polskiego języka, polskiej kultury i polskich tradycji w szkołach, w organizacjach i w prasie polonijnej.

„NIE DAMY SIĘ W BŁĄD WPROWADZIĆ“

Przemówienie Prezesa Karola Rozmarka
Prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Karol Rozmarek wygłosił przemówienie do Kraju w dniu 3 maja 1956 przez Radio Free Europe w którym m. in. powiedział:

„Święto Trzeciego Maja zostało w Polsce zniszczone dlatego, że rządzi tam dziś sowiecki zaborca przez nasłany reżym Ochaba. Zwalczam on tak samo polskość i wolność jak dawne mocarstwa rozbiornicze. Tylko zwalczam jeszcze perfidniej, starając się nie tylko odebrać Polsce wolność, ale wydrzeć jej narodowego ducha, uczynić z Was bolszewików, mówiących po polsku.

„Nie damy się w błąd wprowadzić jakas „odwilż“, jakas praworządności i krytykę Stalina przez jego najbliższych współpracowników czy agentów. Reżym stalinowski Ochaba jest tak samo reżymem niewoli jak za czasów Bieruta, a zmieniają się tylko zewnętrzne pozory. Nie moskiewski Ochab, nasłany przez Kreml reprezentuje naród polski. Nie reprezentuje go również zaden Gomulka, gdyż naród polski wszelkiego komunizmu nie chce, odrzucając jakies pomysły nasładowania titowskiej Jugosławii, które są w Polsce niewykonalne. Wiemy że naród polski, tak samo jak my Amerykanie, odrzuca każdy komunizm, nawet ten co mieni się „narodowym“ i nic tego faktu nie zmienia.

GEN. WŁADYSŁAW ANDERS O PREZYDENCIE EISENHOWERZE I O POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Przemawiając w Chicago do Kraju przez radio Wolna Europa gen. Anders m. in. powiedział:

„Ze wzruszeniem stykam się już nie po raz pierwszy z Polonią Amerykańską. Jestem zawsze pod wrażeniem jej głębokiego patriotyzmu i przywiązania do Polski... Ze wzruszeniem patrzę na starych i młodych, na weteranów armii amerykańskiej z obu wojen światowych, na licznie tu zebranych członków związków i stowarzyszeń b. żołn. Polsk. Sił Zbrojnych, walczących w Kraju i na Obczyźnie, oraz Armii Krajowej. Wielu wśród nich — to moi dawni podkomendni i towarzysze broni. Z największą radością stwierdzam, że nasze uchodźstwo wojenne coraz silniej współpracuje ze starą Polonią Amerykańską dla wspólnej sprawy odzyskania wolności dla naszej Ojczyzny...

„Jestem szczerze wdzięczny władzom amerykańskim, społeczeństwu amerykańskiemu, a przede wszystkim Polonii Amerykańskiej za tak serdeczne i gorące przyjęcie, jakie mnie od chwili wyładowania w Nowym Yorku wszędzie spotkało.

„Jestem pod głębokim wrażeniem rozmowy z Prezydentem Eisenhowerem... Miło mi było znów zobaczyć Prezydenta Eisenhowera, którego przyjaźń tak wysoko cenię... Cieszę się, że zastałem go w tak dobrym zdrowiu. Mogę Was zapewnić, że sprawa wyzwolenia Polski i innych narodów ujarzmionych za żelazną kurtyną jest bliska sercu Prezydenta. Prezydent Eisenhower powiedział mi wyraźnie, że Stany Zjednoczone nie pogodzi się nigdy z obecnym stanem rzeczy i dążyć będą do przywrócenia Polsce wolności. Z największym podziwem mówił Prezydent Eisenhower o sile ducha narodu polskiego i o bohaterstwie żołnierza polskiego...

„Zdajemy sobie oczywiście dobrze sprawę ze zmiany metod taktyki komunistycznej. Polonia wie doskonale, że o zmianach tych tak jak o wszystkim zdecydowała i w dalszym ciągu decyduje Moskwa... Polonia Amerykańska nigdy nie dawała się wprowadzić w błąd fałszem propagandy sowieckiej... I z największym podziwem odnosi się do nie-

Ostrzeżenie rządu i społeczeństwa amerykańskiego przed niebezpieczeństwem odradzającego się militarysty niemieckiego.

Przypomnienie społeczeństwu amerykańskiemu i całemu wolnemu światu zbrodni Katynskiej, sprawy tysięcy Polaków dogorywających w więzieniach i tajnych syberyjskich, oraz sprawy Wilna i Lwowa i polskich ziem wschodnich zagrabionych przez Rosję.

Dalsze demaskowanie propagandy komunistycznej, mającej na celu uspienie i oszukanie wolnego świata rzekomo pokojowością obecnej kilkuosobowej dyktatury sowieckiej.

Rozwinięcie działalności dla dobra Stanów Zjednoczonych i Polonii Amerykańskiej na polu kulturalnym, oświatowym, gospodarczym, społecznym i politycznym.

Uczczenie pamięci Prezydenta Woodrowa Wilsona, który trzynastym punktem swoich sławnych warunków pokojowych pierwszej wojny światowej, sprawę niepodległości Polski i jej dostępu do morza wprowadził na Konferencję Pokojową.

Dla nas, dla Polonii amerykańskiej, prawdziwym przedstawicielem Polski pragnącej wolności jest nie stalinowiec Ochab tylko nasz gość dzisiejszy, General Anders, który za tę wolność i niepodległość walczył z obydwoimi wrogami Ojczyzny odnosząc w najcięższych warunkach wspaniałe zwycięstwa jak Monte Cassino.

Witaliśmy go nie tylko jako żołnierza i wodza, lecz również jako tego, który symbolizuje dzisiaj na emigracji tę nieustanną walkę o Polskę prawdziwie wolną, nie bolszewicką, sprawiedliwą społecznie, związaną z Zachodem, Polską katolicką i żyjącą tysiącletnią narodową tradycją. My, Polonia Amerykańska, przy tej Polsce stojmy i w jej walce o wolność służymy całą naszą pomocą w walce o Polskę w jej właściwych granicach z Wilnem i Lwowem, z Wrocławiem i Szczecinem. Nie może być pokoju w świecie póki Polska i jej sąsiedzi nie odzyskają prawdziwej wolności. Nie można rozwiązać problemów Europy jednocząc tylko Niemcy, a nie jednocząc Polski, rozdartej jałtańską linią Czuchona. Nie może być prawdziwego pokoju póki Narod Polski i inne narody za Żelazną Kurtyną nie odzyskają niepodległości. W tym duchu tu w Ameryce działamy i żądamy bieżąco dla Waszej wolności, którą cieszą się Stany Zjednoczone i której pragną dla wszystkich w świecie.

PRZECIW WARCHOLSTWU

W nowojorskim „Nowym Świecie“ z dnia 7 maja ukazał się artykuł p.n. „Przeciw warcholstwu“, który m.in. stwierdzał:

„W ostatnich czasach pewna grupa ludzi usiłuje rozpętać burzę wokół osoby gen. Andersa, który przybył do Stanów Zjednoczonych zaproszony — przez organizację polsko-amerykańską. Przy tej sposobności gen. Anders zamierza wykonać szereg zadań, które mogą w takiej lub innej formie pomóc sprawie polskiej na terenie kraju. Wizyta, jaką złożył gen. Anders prezydentowi Eisenhowerowi w Białym Domu i rozmowa, jaką przeprowadził z prezydentem dowodzi, że za szereg zadań zamierzonych przez gen. Andersa nie ogranicza się do małej skali, ale sięga do możliwie najwyższych szczebli tego kraju...

„Z chwilą, gdy gen. Anders, czy inny wybitny Polak zjawia się na terenie amerykańskim i znajduje dostęp do Białego Domu, aby poruszać tam sprawę polską, wszelkie sympatie i antypatie muszą ustąpić solidarności stanowiska reprezentowanego przez wszystkich Polaków. Wówczas ci również, którzy gen. Andersa zwalczają albo go nie lubią z tych lub innych przyczyn, winni conajmniej zawiesić swoje animozje na kołku. Nikt nie wymaga od nich aby wznosili okrzyki na cześć zwalczanego przez siebie człowieka, ale wolno żądać od nich, aby zachowali umiar i powstrzymali się od awanturnictwa uprawianego przed forum świata zewnętrznego. Jest to minimalny wymóg obowiązujący w każdym politycznie dojrzałym i odpowiedzialnym środowisku ludzkim. Na emigracji wymóg ten obowiązuje z uwielokrotnioną siłą.

„Jeśli namietności są tak duże, że ich pohamować nie można, mogą się one wyładować w takich wypadkach na wewnętrznych konwentykach i w dyskusjach osobistych. Natomiast wyciąganie takich widowskich na zewnątrz w formie ulotek, paszwił, demonstracji publicznych itp. wybrzydka jest przestępstwem przeciw-

sprawie polskiej, które nie może pozostać bezkarnie w szanującym się społeczeństwie.“

„Dziennik dla Wszystkich“ z Buffalo stwierdził, że objawy warcholstwa zaznaczyły się jedynie, choć bezskutecznie w Detroit:

„Oto dziesięć osób piastujących takie czy inne funkcje społeczne, ogłosiło z wielkim szumem na pierwszej stronie miejscowego organu, protest przeciwko przyjazdowi na teren tego miasta generała Andersa w charakterze głównego mówcy na obchodzie Trzecimajowym.

„Zaproszenie wystosowane do generała przez naczelną reprezentację Polonii w Detroit — Centralny Komitet Obywatelski potwierdzone przez większość delegatów, określono jako akcję „partyjnikową“, a generała który dokładnie 12 lat temu wiodł polskich żołnierzy do boju pod Monte Cassino i który w bojach o Polskę odniósł osiem ran osmielono się nazwać jako „stojącego dziś na czele polskiego partyjniactwa“.

„Ten niesłychany wybrzyk wobec swoich central organizacyjnych, które Generala serdecznie podejmowały w Chicago, to warcholstwo okazane wobec woli większości w lokalnej reprezentacji Polonii jaką jest Centralny Komitet Obywatelski, posunęło tych dziesięć osób, tak daleko, że wbrew wszelkim zasadom demokratycznym i bez żadnego upoważnienia ze strony ogółu członków organizacji reprezentowanych zapowiedziały one bojkot uroczystości narodowej...“

„Zrobiono pierwszorzędna robotę dla komunistów. Detroitiści komunistyczny „Dziennik Ludowy“ nie potrzebuje wcale się wysilać. Wystarczy, że przedrukują „oświadczenie“ i prześle je do przedruku do prasy w kraju.

General Anders za to, że poprowadził tysiące Polaków w marszu przedniego Chrzciszewowi i Bułganinowi w Londynie — otrzymał nagrodę w postaci maniakiego i idiotycznego oświadczenia.

Wstyd panowie prezezi i panie prezezi!“

Wbrew jednak kreacji robocie tych „zankowych“ panów, manifestacja w Detroit wypadła równie okazale jak gdzie indziej.

NASTROJE POLITYCZNE W POLSCE W OKRESIE „ODWROTU“ OD STALINIZMU

FEP donosi:

Kilku cudzoziemców, którzy niedawno wrócili z żelaznej kurtyny, podają szereg ciekawych informacji na temat nastrojów politycznych, panujących obecnie w Polsce. Twierdzą oni, że w łonie partii komunistycznej zapanował wielki zamęt po ostatnim zjeździe KPZR w Moskwie, w którym, jak wiadomo, rozprawiano się ze Stalinem. Jednak komunistów w Polsce są szczególnie czuli na swój prestiż i dlatego nie zamierzają oni dokonać tak szybkiej rewolwy w stosunku do stalinizmu, jak to miało miejsce w Rosji. Wprawdzie dzieła Stalina znikły z półek księgarskich i nigdzie już nie widać jego portretów, ale na zmianę nazw ulic, placów, czy miejscowości oraz usunięcie pomników trzeba będzie jeszcze poczekać. Odwrót bowiem od stalinizmu ma się odbywać w Polsce stopniowo. W innych krajach, jak np. w Czechosłowacji, rzecz przedstawia się inaczej. Już dziś można spotkać w lokalach publicznych portrety Chruszczowa i Bułganina, których w Polsce jeszcze nie ma.

Stopniowy odwrót od stalinizmu tłumaczy się także tym, że kierownictwo partii komunistycznej w Polsce nieprzychylnie jest do radykalnych zmian. Jak dotychczas, udawało mu się zawsze lawirować w stosunku do dyrektyw idących z Moskwy. Przyjęty kurs „odwilży“ poza oficjalną propagandą w prasie i radiu, rozszerza się zupełnie ponad głosami kierowników partii. Zwoływane zebrania robotnicze i inteligentkie są coraz słabiej uczęszczane. Daje się zauważyć, że nie tylko szerokie masy, osmielone do krytyki, mają dosyć partyjnych hasel, ale nawet sami agitatorzy nie wierzą w nie i coraz bardziej gubią się w sloganach, które usiłują głosić.

Co się tyczy nastrojów społeczeństwa polskiego, to według cudzoziemców utrwała się w Kraju przekonanie, że w Sowietach zachodzą zmiany, które spowodują ich wewnętrzne osłabienie. Zmiany te przypisuje się stanowisku Stanów Zjednoczonych, z którymi — jak się powszechnie mówi w Polsce — Rosja nie może konkurować w wielu dziedzinach. Wytyczenie np. wszystkich sił gospodarczych Rosji dla samej tylko akcji zbrojowej musiałoby tak wyniszczyć ludność pod względem poziomu życia, że zdolność fizyczna robotników sowieckich musiałaby być na dłuższą metę zmniejszająca katastrofalnie. Ludzie w Polsce, myślący politycznie, obawiają się, ażeby Zachód z obecnych zmian w Sowietach nie wyciągnął niewłaściwych konsekwencji, którym byłoby zmniejszenie nacisku w momencie, kiedy właśnie nacisk taki mógłby skutecznie spotęgować zachodzące tam fermenty. (FEP)

J. GNIAZDOWSKI

Wybory samorządowe we Włoszech

(Korespondencja własna)

Rzym w maju

NIGDY jeszcze włoska Partia Komunistyczna nie doznała tak dotkliwego ciosu, jak obecnie, kiedy bolszewizm sowiecki zainscenizował potępienie kultu poprzedniego krwawego dyktatora, choć nie wyrzekł się bynajmniej samej „stalinowszczyzny“ jako systemu, ani rezultatów, które ten system przyniósł Sowietom.

Sekretarz Komitetu Centralnego Partii Togliatti wprawił w zdumienie swych towarzyszy, słuchających go przez radio, gdy na popisie delegatów zagranicznych na zjeździe bolszewików w Moskwie zapowiedział poszukiwanie tzw. własnych „narodowych“ dróg komunizmu włoskiego. Już wówczas było jasne, że pozwolono mu na tę pozorną zuchwałosc tylko dlatego, iż na Kremlu zapady sensacyjne, choć nieszczerze decyzje zmiany taktyki, a nadto że słowa takie jak „narodowy“ mają w wykładni moskiewskiej swoiste znaczenie. Po powrocie z Mekki bolszewickiej zakłopotany Togliatti ukrywał te fakty dopóty, dopóki nie zostały ujawnione linie wytyczne nowej taktyki Kremla.

Owoc wieloletniego otumaniania mas włoskich runął raptem w gruzy. Agitatorom, których głównym zadaniem było sławienie wschodniego „słoneczka“ i rajy prezeń stworzonego, zabrakło nagle argumentów. Przymuszonym do bezmyślnego posłuszeństwa dołom partyjnym spadło bielmo z oczu. A już szczytem wszystkiego było to, że jeden z filarów komunizmu włoskiego, najpotężniejszy z przywódców, sen. Terracini, nie wytrzymał i zareagował w sposób, który wstrząsnął podstawami włoskiej filii Kremla na Botteghe Oscure.

Zarucił on mianowicie kierownictwu, że zbyt długo milczało, słuchając ślepo Moskwy. Nie zastuguje — jego zdaniem — na wiarę to, co mówią obecni rządy Kremla o zmianach. Jedyną prawdą jest to, że zmienili się ludzie. Terracini nie bronił bynajmniej zbrodniarza Stalina, lecz oświadczył, że nie wierzy w szczerosc tych, którzy go obecnie atakują. Przecież to są ludzie z jego najbliższego otoczenia, jego najwerniejsi współpracownicy, którzy go do wczoraj okazali, a dziś wystawiają pod przegierz.

Oslupiający ten atak na stosunki w Partii dluogoletniego wroga osobistego Togliattiego stanowił zbyt groźne wyłamanie się z dyscypliny partyjnej by, przynajmniej na razie, mógł ujść bezkarnie. Po 24 godzinach, przyparty do muru i pod groźbą najsurowszych kroków dyscyplinarnych za pogwałcenie karności, Terracini, znany zresztą prawnik, ogłosił tasiemcowe i zawile oświadczenie, zwalające na prasę „burżuazyjną“ rzekome zniekształcenie jego słów, ale w istocie odwołujące wszystko, co powiedział i uznające mimo wszystko nieomylnosc polityki na Botteghe Oscure i na Kremlu. Efekt jednak jego poprzedniego wystąpienia pod wpływem jakiejś przemijającej desperackiej odwagi nie został przez to zamazany. Dodajmy ciekawy szczegół, że w te pamiętne dni Terracini nosił w tecze nabyty dwuliter, co zresztą sam przyznał po znalezieniu jego teczki pozostawionej przez przeoczenie w Senacie.

Jak wyglądała własne „narodowe“ drogi do komunizmu, wyjaśnił sam Togliatti oświadczając, że w świetle przyjętej krytyki Stalina będzie się to równało poszukiwaniu włoskiej, historycznej i politycznej oceny sytuacji, zgodnie z zaleceniami 20. kongresu partii bolszewickiej. Mówiąc po prostu, Togliatti nie będzie więcej nazywany „il migliore“ (najlepszy), jak przedtem, i o posłuszeństwie Moskwie będzie się rozstrzygało obecnie nie indywidualnie, lecz zbiorowo. Uleglosć rozkazom Kremla ponownie potwierdzono po rozwiązaniu Kominternu. Jasno i niedwuznacznie podkreślono wtedy, że nie wpłynie to w najmniejszym stopniu na zmianę stosunków.

W kadrach bojowych komunistów nastąpił wskutek szoku z Moskwy nieopisany ferment i chaos. Rozgorzała zacięła walka między zwolennikami i przeciwnikami: obalenia mitu Stalina, ortodoksyjnego naśladowania Sowietów i podleglosci komitetowi centralnemu Partii bolszewickiej, nowinarskich reform w duchu komunizmu narodowego, a więc titoizmu itp. Do tego dochodził ponadto zwalczanie się poszczególnych przywódców na samych szczytach, wśród których antagonizmy doszły obecnie do zenitu.

Jeśli chodzi o szerokie rzesze niecie, od lat już dawały one swym wpatliwosciami co do uczęszczania zrzeczone w Konfederacji IL. Już 3-ci rok z rzędu glosują rad fabrycznych coraz częściej delegatów z niezależnych związków chrześcijańskich CISL i socjal-katolickich UIL. Proces ten ustannie przybiera na sile. Podzielił to niedawne wybory do rady brycznych w zakładach Fiatu i innych wielkich przemysłach, zwla- po wybuchu skandalu. Rządy nistów w fabrykach włoskich zdecydowanie do przeszlosci.

W JAKIM stopniu omówione wydarzenia mogą wpłynąć na układ sił politycznych? Do niedługo komuniści zapowiadali, że powro- grono swych zwolenników tak, jak się stało we Francji. Wiele fa- przeczyło tym niedorzecznym przewidywaniom. Obecnie, po skandalu szczytach partyjnych nie może być tym mowy. Z tych samych powodów i Partia prokomunistyczna socjalistów Nenniego przeżywa głębokiego fermentu rozkładu. Najwerniejszym uczniom Stalina prostu zarzucano stryzynek na Wśród mas dotychczas zachowują wierność obu partiom powstał tamęt i taka rejterada, że nie przed- będzie mogło być powstrzymane. sytuacja ta będzie umiętniejsz- skana? Nadarzyła się po temu- niała okazja, która może się w nie powtórzyć.

Sposobnosć tę stwarzają obecne bory do rad miejskich i prowinc- nych. Są to wprawdzie wybory s- rządowe, lecz mają podkład wy- polityczny, ogromnie zaakcento- przez wydarzenia w Moskwie. B- to zatem próba generalna sił poli- nych przed bliskimi już nowymi- rami parlamentarnymi.

W obecnej kampanii wybo- chadey i antykomunistycznej s- demokracji Saragata powinni by- cznie rzecz biorąc, zainkasować- mnóstwa rozgorzconych, które- wiedli się doszczętnie na socjal- nistach. Ale trzeba też stwierdzić- skrajna lewica używa niezwykle- fidnej argumentacji, tłumacząc- szłym wyborcom, że wszystko, c- wydarzyło ostatnio, świadczy w- o zwycięstwie ich idei i ich wa- interesy narodowe. Nie można te- pominąć, że jesteśmy w okresie- skiewskiego kokietowania mas u- mi „frontów ludowych“. Walk- każdym razie jest zacięła i trud-

Musimy mieć ciągłe przy ty- uwadze, że największą na Sowie- Partia Komunistyczna na świecie- partia włoska, licząca ok. 2 milio- członków i że komuniści wraz z s- fuzjonistami zagarniali każdor- w wyborach ok. jednej trzeciej w- stki głosów wyborczych.

Wyniki obecnych wyborów- morządowych będą wskaźnikiem- jest w ogóle możliwe zasadnicze- grupowanie sił politycznych na- rzyść ugrupowań demokratycz- czy też mamy do czynienia z ni- piecznym schorzeniem organiczn- chronicznym.

**NAJSZYBIEJ,
NAJSKUTECZNIEJ,
NAJTANIEJ POMOŻESZ
RODZINIE W KRAJU
WYSYLAJĄC PRZEZ
NAJSTARSZĄ FIRMĘ
WYSYŁKOWĄ**

**W. FLETCHER
(CHEMISTS) LTD.**

**ASMDAR
DEPARTMENT**

5, Rampayne Street,
London, S.W.1. Tel. VIC 555

DUŻA ZNIŻKA CEN

10 x 1 gr. STREPTOMYCIN ... 16/-
5 x 3 miliony Penicillin Procain ... 28/-
100 tabl. 0.25 Serpasil ... 14/-
10 cc 250 mg. Cortisone ... 18/-

Guma indyjska 10 lbs. ... £3.75

Materiały, żywnosć, Nylon
Ceny powyższe obejmują koszt przesyłki do Polski.

Jakutom pieczęć z foki smakuje...
HASKOBY paczka ZDROWIE
BUDUJE.



Z życia Kombatantów

DODATEK ZARZĄDU GŁÓWNEGO S.P.K.

U PROGU WALNEGO ZJAZDU

MIESIĄCE poprzedzające Walny Zjazd SPK — to okres wzmocnienia pracy przygotowawczej. Poza sprawami natury raczej technicznej, przed Komitetem Zjazdu i Zarządem Głównym SPK stoją dwa zadania do spełnienia: primo — to przygotowanie sprawozdania za minione trzecie, secundo — to wytyczenie planu pracy na przyszłość, wytypowanie problemów, które w pracy Stowarzyszenia wybić należy na plan pierwszy w nowym okresie trzyletnim. Sprawozdanie jest spojrzeniem wstecz, podsumowaniem wyników, porównaniem zamierzeń z osiągniętymi rezultatami. W końcowym efekcie analiza przeszłości staje się podstawą, na jakiej oprócz należy planowanie przyszłości.

Planowanie to jest zadaniem bardzo trudnym. Wymaga ono zarówno wyobraźni, trzeźwej oceny sytuacji, wytyczenia kierunków, w jakich ewolucyjnie dąży życie polskie na obczyźnie. Poza wyobraźnią czasową, wybiegającą w przód, konieczne jest przy planowaniu prac SPK posiadanie również i wyobraźni przestrzennej. Ogniwa organizacyjne SPK, rozsiane po całym świecie, prowadzą swe prace w warunkach nieraz zasadniczo między sobą różnych. Na tę odmienność warunków wpływają zarówno czynniki natury zewnętrznej — takie, jak ustrój polityczny kraju osiedlenia, jego struktura ekonomiczna, stosunek władz państwowych i społeczeństwa do cudzoziemców, że wymienimy najważniejsze, — jak i czynniki charakterystyczne środowiska polskie w danym kraju. W tym zakresie mamy do czynienia z problemem istnienia lub nieistnienia większych skupisk polskich, stosunku między emigracją zarobkową dawniejszych okresów, a uchodźstwem wojennym i szeregiem innych.

W tym stanie rzeczy Stowarzyszenie, organizacyjne i ideowo stanowiąc całość — składa się z członów, z których każdy posiada swój własny koloryt i swój styl prowadzenia pracy społecznej. I to właśnie jest elementem wytwarzającym potrzebę planowania przestrzennego, uwzględniającego ów koloryt lokalny poszczególnych ogniw.

Jest już dziś truizmem stwierdzenie, że nieuporządkowana więź sytuacja wewnętrzno-polityczna jest czynnikiem i utrudniającym prowadzenie pracy społecznej i zaciemniającym rzeczywisty obraz życia na emigracji.

Mając na uwadze że wszystkie trudności, można jednak wytypować kilka zespołów zagadnień, które z całą pewnością w nadchodzącym trylekciu wymagać będą szczególnej uwagi i specjalnej energii w ich rozwiązywaniu. Na plan pierwszy wysuwa się tu problem młodzieży. Sprawa ta dyskutowana jest nie od dzisiaj — niestety poza granice dyskusji nie wiele kwestia ta się posunęła. Dłużej jednak czekać się nie da. Jeśli okres kończącego się obecnie trzeciecia charakteryzował się położeniem nacisku na szkoły przedmiotów ojczyźnych, to — choćby tylko dlatego, że dzieci przekraczają wiek „szkółek sobotnich”, — powstaje konieczność zajęcia się w dalszym ciągu tym pokoleniem. Ze sprawą ta łączy się sprawa również skomplikowana i trudna, a mianowicie sprawa kadry instruktorów i przodowników. Byłoby wielkim spłyceniem zagadnienia, gdyby trudności rozwiązania problemu młodzieży ograniczyć do kwestii środków finansowych. Istota bowiem trudności tkwi niewątpliwie w inności młodzieży, a w związku z tym koniecznością wytypowania racjonalnych metod działania.

DRUGIM ważnym zespołem zagadnień, łączącym się organicznie z zarysowanym poprzednio — są zagadnienia krajowe. W miarę przedłużania się naszego pobytu za granicą — sprawa ta nabiera na ostrości. Ani uroczyste uchwały, zawierające pozdrowienie dla Kraju, ani metoda propagandowej negacji — sprawy nie złatwią. Konieczność systematycznych, obiektywnych, naukowo uczciwych studiów narzuca się jako potrzeba chwili. Jest to jeszcze tym ważniejsze, że dorastać zaczyna pokolenie urodzone na

obczyźnie, które Kraju nigdy nie widziało i cały jego obraz Kraju jest dla niego tworem wyobraźni. Materiałem dla tej wyobraźni musi być wiedza o Polsce — tak w sensie historycznym, jak w sensie znalezienia właściwego punktu spojrzenia na dzisiejszą rzeczywistość. Jest to problem jeden z najtrudniejszych, jaki staje przed emigracją i od należytego jego rozwiązania zależy w dużym stopniu to, jakie będzie pokolenie urodzone i wychowane na uchodźstwie.

Przechodząc do zagadnień organizacyjnych, zauważyć należy, że nie rysują się w tej dziedzinie działania do poważniejszych zmian. Obecna struktura organizacyjna wytrzymała próby dziesięciolecia. Podnoszone są co prawda głosy, że zbyt ni demokratyczność struktury Stowarzyszenia jest kosztowna. I to jest fakt. Z drugiej jednak strony ta demokratyczność, a z nią związana kontrola władz wszystkich szczebli, wykonywana przez członków Stowarzyszenia, zapewnia mu żywotność i chroni przed procesami skostnienia tak niebezpiecznymi i szkodliwymi w pracy społecznej.

WALNE zjazdy światowe dają możliwość wymiany poglądów i doświadczeń pomiędzy ludźmi, działającymi na terenach odległych od siebie o tysiące nieraz mil. Wzgląd oszczędności równoważony jest tu przez wzgląd użyteczności i celowości.

O dziedzinie zagadnień finansowych niewiele da się powiedzieć w sensie planowania. Po okresie początkowych doświadczeń i szukania dróg — Stowarzyszenie potrafiło wytyczyć sobie kierunek działalności gospodarczych, odpowiadający organizacji społecznej. Po zrównoważeniu budżetu i zrealizowaniu zasady, że wydać można tyle ile się zarobi, bez uszczerplania majątku — następnym krokiem powinno być powiększanie majątku SPK przez odkładanie części zarobionych pieniędzy z myślą o potrzebach przyszłości. Jest to tym bardziej uzasadnione, że

URZĄD LUDZI ZAGINIONYCH

W każdym bodaj kraju są urzędy, do których można się zgłaszać po rzeczy zagubione, tak „Lost Property Office”, gdzie zwróca parasol, rękawiczki, książkę czy inny drobiazg, pozostawiony przez roztargnienie w miejscu publicznym. Znaczenie trudniej natomiast przedstawia się sprawa, gdy nie przedmiot, lecz człowiek zaginie. Nie ma, jak dotąd urzędów ludzi zaginionych, choć ludzie, jak rzeczy przepadają często bez wieści, choć z tego powodu rodzą się udręki i dramaty poszukujących.

Mimo upływu lat od zakończenia wojny, nie ma prawie dnia, by pocztą nie dostarczała korespondencji, w której ktoś błaga kogoś o odszukanie bliskiej osoby. Kontakt z poszukiwaną osobą został zerwany już w pierwszym roku wojny czy w jednym z następnych, lecz kochające serca wierzą wbrew nadziei, wbrew zawiadomieniom Czerwonego Krzyża lub innej instytucji, że wszelkie poszukiwania nie dały rezultatów.

Wspominam o tym mimochodem tylko, natomiast pragnę zwrócić uwagę na zjawisko ponownych zaginięć. Jakże często zdarza się list z Polski mówiący: „Ostatni znany mi adres sprzed 2 lat brzmiał...”. Od tego czasu zapadło milczenie. Z jakichś powodów ten ktoś nie odzywa się. Może zmarł, może chory, może pisuje, lecz listy nie dochodzą. Płacze się w przypuszczeniach rodzina, kierując prośby do instytucji i organizacji na uchodźstwie w nadziei, że potrafią one rozwiązać dręczącą zagadkę.

Stowarzyszenie nasze otrzymuje krocie takich wołań o pomoc. Staramy się spieszyć z tą pomocą wszelkimi możliwymi sposobami.

Ogłaszamy nazwiska poszukiwanych w prasie, kierujemy zapytania pod „ostatni adres”, przypuszczając, że nawet jeśli list nie trafi do adresata, to jakaś życzliwa ręka zapisze

fundusze na emigracji dość szybko się kończą, a potrzeby nie tylko nie zmniejszają się, lecz przeciwnie — rosną.

Pominęliśmy w tym omówieniu problemów na przyszłość cały obszerny zespół zagadnień kulturalno-oświatowych. Zrobiliśmy to całkiem świadomie, gdyż w tym zakresie Stowarzyszenie od dawna prowadzi szeroką działalność i ma ustalone metody działania. Program pracy, jaki będzie przedstawiony Zjazdowi, będzie rozwinięciem założeń, dawniej już w Stowarzyszeniu przyjętych. Rzecz jasna, że położenie nacisku na sprawy młodzieży będzie wymagało nastawienia prac kulturalno-oświatowych na ten odcinek.

Wreszcie kilka słów na temat opieki. Dział ten prowadzony na szczeblu władz głównych i w poszczególnych Oddziałach — tak bardzo związany jest z warunkami lokalnymi, że wytyczenie jakiegos bardziej generalnego planu dla całego Stowarzyszenia nie byłoby rzeczą realną.

ZDAJEMY sobie sprawę z tego, że artykuł ten nie jest niczym więcej, jak rozumowaną dyspozycją zagadnień. Z konieczności operować musieliśmy wielkimi skrótami myślowymi. Pragniemy jednak podkreślić, że za każdym z tych skrótów kryje się całe kłębowisko koncepcji, szukania drog najlepszych, metod działania najbardziej skutecznych.

Zjemy jako społeczeństwo w warunkach nienormalnych, nie mamy w pracy swej oparcia o fundament własnego państwa. Stąd kroczyć musimy często po omacku. Często błądzimy, zawracamy z powrotem, drogę zaczynamy od początku. Często udaje się nam wejść od razu na drogę właściwą. Okres przed Zjazdem jest właśnie wzmocnieniem szukaniem tych dróg właściwych, tych metod skutecznych. Nie jest to droga łatwa. Kto ją sam próbował, wie o tym najlepiej.

S. L.

Ważne czy nie ważne małżeństwa?

Przed sądem brytyjskim toczy się obecnie rozprawa rozwodowa, której wynik może stać się precedensem dla ważnych małżeństw, zawartych we Włoszech po 1 stycznia 1946 r. przez Polaków, podówczas żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych. Sprawa ma doniosłe znaczenie już choćby z tego względu, że w grę wchodzi poważna liczba, bo około 4 tys. małżeństw, które pewnego dnia mogą dowiedzieć się, że związek ich jest nieuznawany przez prawo kraju zamieszkania.

Na czym polega i skąd się wywodzi ten problem, zaprzatający głowy poważnych autoritetów prawa międzynarodowego? Jak wiadomo, w Polsce ślubów udzielał proboszczowie parafii katolickich, względnie duchowni innych wyznań, pełniący tego rodzaju obowiązki. Byli oni jednocześnie urzędnikami stanu cywilnego. Uprawnienie takie posiadali również kapłani w stosunku do członków Sił Zbrojnych. W r. 1941, w porozumieniu ze Stolicą Apostolską, rząd polski wydał przepisy, na mocy których te same uprawnienia mieli kapłani PSZ za granicą. Ustawa ta działała aż do roku 1945,

kiedy to reżym warszawski wydał nowe przepisy, anulujące dawniejsze. Zagadnienie, na które obecnie prawnicy muszą znaleźć odpowiedź streszcza się do pytania: Czy przepisy, wydane w r. 1945 przez administrację warszawską obowiązywały również żołnierzy polskich poza granicami Kraju, czy też dawne prawo polskie bądź prawo angielskie?

Gdyby się oprzeć na przepisach z r. 1945, wówczas małżeństwa zawarte po 1 stycznia 1946 byłyby nieważne. Z uwagi na społeczny aspekt tej sprawy, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, pospolu z Duszpasterstwem i Komitetem Obywatelskim Pomocy dla Uchodźców, opowiadało się po stronie ważności małżeństw. Jak nam wiadomo część rzeczoznawców powołanych do wydania orzeczenia na ten temat wyraziła opinię, że małżeństwa, zawarte we Włoszech na mocy dawniejszej ustawy, są ważne.

Z końcem maja br. zapadnie w Londynie wyrok w sprawie, która została uznana za typową dla poruszonego zagadnienia.

KRONIKA SPK

BELGIA. W odpowiedzi na życzenie, przesłane Ojcu Świętemu z okazji Jego jubileuszu, Zarząd Oddziału otrzymał list z Watykanu, w którym Jego Świątobliwość daje wyraz wzruszeniu dowodem synowskiej pamięci kombatantów w Belgii, którzy w ten sposób przyłączyli się do wyrazów hołdu, jakie nadeszły wszędzie w związku z jubileuszem.

W kwietniu br. odbyło się zebranie przedstawicieli polskich organizacji niepodległościowych w Belgii, które m. in. powzięło uchwałę popierającą akcje społeczeństwa polskiego w W. Brytanii w sprawie wizyty przywódców sowieckich Bulganina i Chruszczowa.

Zarząd Oddziału przerosł swoją siedzibę do lokalu przy 77, rue Verte Schaerbeek-Bruxelles.

HOLANDIA. Tegoroczny obchód rocznicy 3 maja i Roku Mickiewiczowskiego zorganizowany został wspólnymi siłami SPK i Zjednoczenia Katolicko-Polskich Towarzystw w formie zlotu Polonii holenderskiej do Eindhoven. Atrakcją zlotu był przyjazd kpt. Cwiklińskiego, którego statek zawinął do Rotterdamu. Kpt. Cwikliński wziął udział w złożeniu wieńca pod pomnikiem poległych oraz wygłosił przemówienie w czasie akademii. Fraś miejscowa zamieściła wywiad z kpt. Cwiklińskim.

SZWECJA. Oddział SPK organizuje kolonię wykacyjną dla dzieci polskich z Niemiec, przy bardzo czynnej współpracy i pomocy finansowej organizacji szwedzkiej „Rädda Bomen”, na której czule stoi pani Levinson. Około 40 dzieci spędzi 3 miesięczne wakacje w pięknie położonej miejscowości nadmorskiej w pobliżu Karlskrona. Koszt kolonii wyniesie ok. 70 tys. koron.

TERMINARZ VIII POLSKICH MISTRZOSTW PIŁKARSKICH W W. BRYTANII NA ROK 1956

Poniżej podajemy kilka informacji technicznych: rozgrywki odbywać się będą w zasadzie w niedzielę. W czerwcu odbędą się losowania do ćwierćfinałów. Rozgrywki eliminacyjne odbywają się w 6 grupach: grupa I — „Wilno”, II — „Lwów”, III — „Cieszyn”, IV — „Wrocław”, V — „Szczecin” i VI — „Katowice”.

Do ćwierćfinałów o Puchar gen. Andersa wchodzi: mistrzowie grup i wice-mistrzowie grupy II i IV. Do ćwierćfinałów nagrody pocieszenia (Puchar SPK) grupy I, III, V i VI oraz 2 ostatnie drużyny dołosowane z grupy I, III, V i VI. Ćwierćfinały odbędą się 7 i 8 lipca br., półfinały 13 i 14 lipca br.

Dnia 26—27 maja (spotkania odbyły się w ub. tygodniu): Grupa I — „Wilno”; Gwiazda Gdyni-Lechia. II — „Lwów”; Kresy-Sparta, Młodzi Wisła-Junak. III — „Cieszyn”; Pogon-Białe Orzeł. IV — „Wrocław”; Lot-Łoś, Niemen-Orkan. V — „Szczecin”; Naprzód-Unitas. VI — „Katowice”; Silesia-Polonia (Br.).

Dnia 2—3 czerwca: I: Lechia-Wilno. II: Sparta-Młodzi Wisła, Junak-Kresy. III: Świtezianka-Pogon. IV: Łoś-Niemen, Orkan-Lot. V: Polonia (Sh.)-Naprzód. VI: PKS-Silesia.

Dnia 9—10 czerwca: I: Wilno-Gwiazda Gdyni. II: Kresy-Młodzi Wisła, Sparta-Junak. III: Białe Orzeł-Świtezianka. IV: Lot-Niemen, Łoś-Orkan. V: Unitas-Polonia (Sh.). VI: Polonia (Br.)-PKS.

Dnia 16—17 czerwca: I: Lechia-Gwiazda Gdyni. II: Sparta-Kresy, Junak-Młodzi Wisła. III: Białe Orzeł-Pogon. IV: Łoś-Lot, Orkan-Niemen. V: Unitas-Naprzód. VI: Polonia (Br.)-Silesia.

A. C.

URUGWAJ. Kolo SPK w Montevideo wybrało nowy zarząd w składzie: prezes — mgr R. Tustanowski, wicepr. — dr J. Tarnowski, sekretarz — M. Wiecha oraz skarbnik — J. Pawłowski.

Mimo trudności Kolo stara się rozbudzić życie kulturalne wśród Polonii urugwajskiej poświęcając wiele uwagi książce polskiej, organizując obchody narodowe, rozciągając opiekę nad dziećmi i młodzieżą, wyświellając filmy polskie. Specjalnej troskliwości dołożył nasi Koledzy, by godnie uczcić Rok Mickiewiczowski przy czym nie ograniczyli się tylko do własnego środowiska, lecz zdołali zainteresować postaciami wiejszacz również sfery naukowe i prasę urugwajską. Wielką przeszkodą w pracy jest brak sali teatralnej przy „Domu Polskim” w Montevideo. Czynnione są wysiłki, by sprawę tę doprowadzić do pomyślnego rozwiązania.

W. BRYTANIA. Około 100 kól SPK odbyło już walne zebrania wybierając nowe zarządy i delegatów na zjazd Oddziału, który zwołany został do Londynu na 14 i 15 lipca br. Uroczyste otwarcie zjazdu, połączone z uroczystością z okazji 10-lecia Stowarzyszenia odbędzie się 13 lipca.

W szeregu ośrodków prowincjonalnych kolo SPK zorganizowały obchody z okazji święta 3 Maja i 300-lecia Ślubów Jana Kazimierza.

W wielkim pochodzie manifestacyjnym, który odbył się w Londynie 22 kwietnia w okresie wizyty przywódców sowieckich, uczestniczyły liczne delegacje kól SPK niosąc transparenty w kilkudziesięciu kolumnie kombatanczej.

W Scunthorpe w pln. Anglii uruchomiony został Dom Kombatanta, w którym skupiać się będzie życie społeczne. W Domu znajduje m. in. pomieszczenie miejscowe Kolo SPK nr. 499.

Dnia 23—24 czerwca: I: Wilno-Lechia. II: Młodzi Wisła-Sparta, Kresy-Junak. III: Pogon-Świtezianka. IV: Niemen-Łoś, Lot-Orkan. V: Naprzód-Polonia (Sh.). VI: Silesia-PKS.

Dnia 30 czerwca — 1 lipca: I: Gwiazda Gdyni-Wilno. II: Młodzi Wisła-Kresy, Junak-Sparta. III: Świtezianka-Białe Orzeł. IV: Niemen-Lot, Orkan-Łoś. V: Polonia (Sh.)-Unitas. VI: PKS-Polonia (Br.).

PIERWSZE WYNIKI MISTRZOSTW

Niemen — Orkan 1:6 (1:2).
Pogon — Białe Orzeł 2:2 (0:1).
Gwiazda Gdyni — Lechia 6:1 (0:0).
Kresy — Sparta 12:2 (2:1).
Młodzi Wisła — Junak 3:1. — Lot — Łoś 1:5 (0:3).
Naprzód — Unitas 6:0 (2:0).
Silesia — Polonia (Br.) 8:2 (4:2).
Wysokie wyniki tłumaczy się tym, że niektóre drużyny grały w sezonie zimowym i są tym samym lepiej przygotowane.

POSZUKIWANIA

Budziszewski Antoni — poszukiwany przez córkę.
Sosnowski Henryk — poszukiwany przez matkę. Ostatni znany adres: 15, Bulter Ave, Lyland Road, Penmortham, nr. Preston.
Kowalski Tadeusz — poszukiwany przez siostrę.
Sitaraka Teodozja, Paweł Wilk oraz **Regina Wilk** — poszukiwani przez Młodryk Władysław.
Wszelkie wiadomości o poszukiwanych osobach prosimy kierować do: SPK, 18, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7.

BOGDAN - TEODOR
(1653 — ok. 1715)

STARSZY spośród dwóch braci malarzy (o trzecim Pawle-Janie wiemy bardzo niewiele) urodzony w Krakowie, opuścił dziekiem kraju wraz z rodzicami. Zagranicą spędził niemal całe życie. Dopiero na kilka lat przed śmiercią wrócił, aby spokojnie dokonać żywota. Wskazywały na to fakt, że z tych ostatnich lat nie zachował się żaden jego obraz ani rysunek.

Wczesną młodość wypełnia tułaczka po Niemczech i Danii. W Hamburgu rozpoczyna studia artystyczne u Juliana Stuhra. Po śmierci ojca i dwóch siostr młody artysta kontynuuje swoje studia w Amsterdamie u Gerarda de Lairese, przedstawiciela akademickiego klasycyzmu w Holandii. Klasycyzm ten pozostawał w wyraźnej opozycji do Rembrandta i jego uczniów i kształtował się w oparciu o akademizm francuski (Karol le Brun). Ulubiona przez klasycystów tematyka mitologiczna i kult antyku sprzyjały „italianizmowi”. Ulegali mu obok francuski, także i holenderscy pejzażyści (Jan Both, Swanevelt) i do tej grupy zaliczyć także należy Lubienieckiego. Jego seria pięciu rycin poświęconych jest wyłącznie fantastycznym włoskiemu krajobrazowi. Nic też dziwnego, że młody artysta opuszcza rodzinę w Amsterdamie i udaje się do Florencji na dwór Kosmy III. W r. 1682 jednak widzimy go w Hanowerze a w 1696 w Berlinie.

W 1697 r. Bogdan otrzymuje patent podpisany przez elektora brandenburskiego Fryderyka na adiunkta własnie utworzonej Akademii Sztuk Pięknych z pensją 400 talarów rocznie, podwyższoną o 150 talarów już w r. 1699. W trzy lata później zostaje rektorem Akademii.

Na dworze berlińskim Lubieniecki należał do tych kół artystycznych, które nazywano „Partią Polską”. Skupiała się ona wokół osoby Andrzeja Schlutera, gdańszczanina, „... czolowego mistrza baroku” (T. Mańkowski), rzeźbiarza i architekta, który rozpoczął swą karierę jako nadworny artysta Jana Sobieskiego. Do najbardziej znanych jego dzieł w Polsce należą dekoracje pałacu Wilanowskiego, Krasińskich w Warszawie oraz nagrobki przodków króla Jana w Żółkwi.

Schluter opuszcza Polskę w 1694 i wstępuje w służbę elektora brandenburskiego, późniejszego Fryderyka I. Największym jego osiągnięciem w rzeźbie maski umierających wojowników, zdobiące Arsenał Berliński — „... wyrażające z taką doskonałością groźbę konania na polu bitwy są jednym z największych arcydzieł rzeźby późno-barokowej” (T. Przykowski). Maski te posłużyły przyjacielowi rzeźbiarza Lubienieckiemu do wykonania serii rysunków, dziś znajdujących się w wiedeńskiej Albertinie. Rysunki te powstały w 1696 r. i miały być szyćowane w Amsterdamie przez Piotra Schenka, znanego rytownika holenderskiego. Schenk był przyjacielem rodziny Lubienieckich oraz Schlutera. Zachował się też jego portret podpisany „T. de Lubienietzki Eq(uites) Polonus) Pinxit Berol 1700.

Rysunki masek konających wojowników wykonane piórkami i ołówkiem odznaczają się wielkim wyczuciem walorów rzeźbiarskich oraz doskonałością i delikatnością wykonania. Świadczy, że ich autor był dojrzałym artystą o opanowanej technice. Stanowią one najcenniejszą pozycję w odszukanej spuściznie artysty. Zaginęły wszystkie obrazy jego pędzla, które zdobyły kiedyś pałac berliński. Domyślać się tylko można, jak wyglądały z kilku płócien Lubienieckiego „Zuzanna ze starcami”, „Przemiana Pikusa przez

MIECZYSLAW PASZKIEWICZ

LUBIENIECCY

PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW POLSKICH ARIAN (II)

Kirke“ oraz szkicu do obrazu „Bitwa na tle fantastycznego krajobrazu”. Wartość największą posiada to ostatnie dzieło.

Poza spuścizną malarską i rysunkami pozostał po nim cykl miedziorytów, przedstawiających krajobrazy fantastyczne. Cztery z nich są numerowane i noszą podpis artysty i datę wykonania, jak również miejsce ich odbicia A. (Augusta) V. (Vindilicorum) czyli Augsburg. W Muzeum Czartoryskich w Krakowie znajduje się rysunek Bogdana, wykonany sepią i sangwiną. Przedstawia on typowy krajobraz z grupą tokańskich kolumn. W tych samych zbiorach znajduje się inny rysunek (czerwony tusz i biały gwasz) mający za temat alegorię Sobieskiego, przypisywany Lubienieckiemu. Przypkowski uważa jego autorstwo za „problematyczne”.

Wszystko co odnaleziono do dziś z dzieł Lubienieckiego starszego, a co niewątpliwie stanowi tylko niewielki ułamek jego twórczości pochodzi wyłącznie z berlińskiego okresu. Okres ten zakończył się przykrościami i dysonansami. Zmuszony do ustąpienia z Akademii intrygamii swych kolegów — oddał się Bogdan gorliwie propagandzie arianizmu i wydał nawet broszurkę, która w 1705 r. zostaje publicznie spalona. Opuszcza Berlin, a po krótkim pobycie w Dreźnie powraca do Polski, gdzie umiera ok. 1715 r. w Krakowie.

KRZYSZTOF (1659—1729)

Najmłodszy syn Stanisława urodził się już na emigracji w Szczecinie. Początków rysunku uczył go Stuhr. Właściwie wykształcenie artystyczne otrzymał jednak dopiero w Amsterdamie u Adriana Backera.

Do najlepszych dzieł artysty zaliczyć należy portret Franciszka Zygmunta Gałęckiego, posta polskiego w Szwecji, Danii i Holandii. Przechował się w formie sporządzonej na jego podstawie mezzatinty p. Schenka. Krzysztof żenił się z Heleną van de Ryp, córką bogatej i znanej rodziny w mieście i szybko wsiąka w miejscowe społeczeństwo. Prowadzi życie bez troskie. Ma powodzenie i uznanie w środowisku mieszczańskim, co widocznie nie sprzyjało rozwojowi talentu. Dość liczne portrety Krzysztofa nie przekraczają na ogół granic poprawnej przeciętności. Są to portrety członków rodzin kupieckich, protestanckich duchownych, czasami arystokratów. Wyróżnia się tu portret nieznannej kobiety (1709).

W portretach ulega Krzysztof wpływom swego nauczyciela Backera, w scenach rodzajowych („Scena w karczmie“ i „Smakosze“) przypomina żywo Jana Steena, nie dorównując mu oczywiście. Pejzaże wykazują podobieństwo do stylu brata. Kilka z nich znajduje się dziś w Muzeum Narodowym w Krakowie, inne w Rijksmuseum. Krzysztof zajmował się także malowaniem dekoracji teatralnych. Zachowało się także kilka jego szkiców.

Krzysztof całe życie uważał się za Polaka, podkreślając zawsze swoje polskie szlachectwo. Zmarł 20 listopada 1729. Majątek zapisał na cele dobroczynne prawie w całości, oddając część córce swego brata Pawła-Jana.

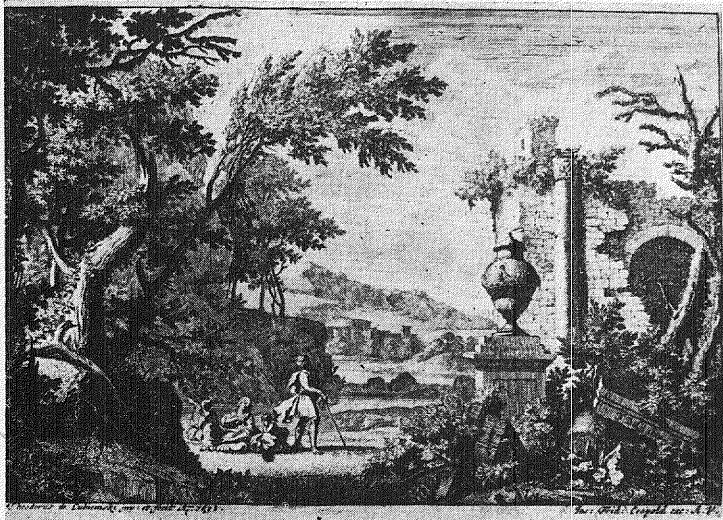
Jako artyści, obaj bracia nie należą do dziejów sztuki polskiej, podkreślają jednak związek naszej kultury z zachodnią Europą. Nie stanowią oni pod tym względem wyjątku: Stanisław Polak — jeden z pierwszych drukarzy hiszpańskich z przełomu XV i XVI w., Jan Ziarno — szycharz paryski z pierwszej połowy w. XVII, Kucharzki, Chodowiecki (w. XVIII) — oto kilka nazwisk ilustrujących to samo zjawisko.

ZANIM przejdę do końcowych uwag, chciałbym podać jeszcze nieco wiadomości o Lubienieckich,

którzy mniej wyraźnie zaznaczyli się w życiu narodu (lub swego wyznania) bądź o których wiadomości są fragmentaryczne i niepewne.

Andrzej (1590 — 1660), brat Krzysztofa, ministra zboru w Lublinie a syn Krzysztofa i Anny Otwinowskiej,

Kraży również wiadomość, która, gdyby okazała się prawdziwa, okryłaby Lubienieckich szczególną chwałą. Istnieją poszlaki, że Leibnitz, jeden z najwybitniejszych filozofów europejskich pochodził z tej właśnie rodziny. Oto co mówi o tym W. Tatarkiewicz



Miedzioryt Bogdana Lubienieckiego, czwarty z serii krajobrazów fantastycznych, wykonany w 1698 roku.

odegrał rolę nie tylko wśród współwyznawców, ale także w dziejach kultury polskiej. Studia odbywał zagranicą — początkowo w Heidelbergu później w Lejdzie, gdzie zapisuje się na uniwersytet (1605).

Po powrocie do kraju oddał się zapewne służbie dworskiej ale brał również czynny udział w życiu zboru. W 1615 r. był obecny na synodzie w Lublinie, a w 1627 bił się w obronie współwyznawców. Zachował się po nim „Dysputacji Braci Polskich Katalog” — streszczenie obszerniejszego katalogu pióra jego stryja, również Andrzeja (autor „Poloneutichii“). Oba katalogi ogłosił Stanisław Kot w „Reformacji w Polsce“ jako cenne źródła do dziejów arianizmu. Katalog ów jest częścią składową dwutomowego rękopisu. Tylko tom drugi jednak został odnaleziony w bibliotece gminy Remonstrantów w Rotterdamie. Lubieniecki zgromadził w nim między innymi kraczące w odpisach wiersze, tworząc rodzaj antologii, która obok „Wirydarza Poetyckiego“ Trembeckiego, jest jednym z najciekawszych źródeł do dziejów poezji polskiej owych czasów. Dzięki temu rękopisowi ocalały niektóre utwory Morsztyna oraz Daniela Naborowskiego.

Andrzej prowadził życie ziemianina, dzieląc czas między gospodarstwo i ulubione studia. Ustawa przeciwna arianańska z 1688 nie odstraszyła go od sekty. Poszedł ze współwyznawcami na wygnanie do Prus Wschodnich, gdzie w podarowanym folwarku dokończył żywota. Pozostawił syna Tomasza oraz wnuków Mikołaja i Aleksandra.

Gabriel Lubieniecki — ariński poeta — kształcił się w Paryżu i w Lejdzie. Prof. Jean Moreau Reibel w swej pracy „Sto lat podróży polskich innowierców do Francji“ mówi o jego listach, w których młody Polak z zachwytem opisuje stolicę Francji.

Paweł sędzia grodzki lubelski brał żywy udział w życiu zboru. Oskarżony o modły za powodzenie oręza Gustawa Adolfa, musiał oczyszczać się z tego zarzutu przysięgą.

Warto też wspomnieć o katolickich przedstawicielach tej rodziny: jeden z nich Walerian był biskupem wołoskim i jak pisze o nim Niesiecki „wiarą świętą w Wołoszech szczeniąc wiele, a nawet i niewolę tatarską wycierpiął“.

w drugim tomie swej „Historii Filozofii“:

„...Gottfried Wilhelm Leibnitz żył od 1646 do 1716. Urodził się w Lipsku jako syn uczonego prawnika-profesora. Jest prawdopodobne, iż pochodził z rodziny emigrantów polskich, arian Lubienieckich...“ Angielski monograf filozofa przyznaje, że nazwisko Leibnitz — Lubieniecz jest słowiańskie, ale podkreśla, że od trzech co najmniej pokoleń przodkowie Gottfrieda pozostawali w służbie saskiej (Encyclopedia Britannica).

RODZINA Lubienieckich, jedna z najslawniejszych rodzin arianskich, ilustruje doskonale dzieje ideologii, która odegrała wielką rolę w życiu narodu polskiego. Gdy obserwujemy ją na przestrzeni kilku pokoleń nasuwa się pytanie: dlaczego tak szlachetny ruch umysłowy, ciekawy i bujny, zaginął zupełnie? Jedną z odpowiedzi byłaby zapewne, że właśnie jego nadmierna szlachetność była przyczyną upadku, powodowała niepraktyczność, nieprzystosowanie do polskiej siedemnastowiecznej rzeczywistości.

Skrajne poglądy moralno-społeczne arian, nawet w swej późniejszej złagodzonej formie, nie były do przyjęcia

SZKICE HISTORYCZNE

dla społeczeństwa szlacheckiego w ówczesnej Europie. Nie u nas rozpoczęło się prześladowanie antytrinitaryzmu, nie u nas też przyjęło formę najostrzejszą. Do Polski chronili się antytrinitarze z Zachodu i Południa. Nie cierpieli ich nie tylko katolicy, lecz i kalwini i luteranie. Nawet w tolerancyjnej Holandii musieli się ukrywać pod nazwą unitarian, a w sprzyjającej różnym formom protestantyzmu Anglii tępieno i palono ich książki.

Polska była wyjątkowo tolerancyjna dla arian. Wiele też im zawdzięcza. Ruch ten wydał wielu poetów, pisarzy, myślicieli i wychowawców. W swoich początkach ruch ten był zupełnie zgodny z ideologią narodu szlacheckiego. Wśród arian widzimy obrońców wolnej elekcji, wiernych popleczników Jana Zamoyskiego. Widzimy Lubienieckich w Rzeczypospolitej Babińskiej jak Krzysztofa (minister zboru lubelskiego), później Stefana.

Z biegiem lat arianie odsuwają się od społeczeństwa. Coraz mniej wiąże ich z życiem narodu. Jaskrawo występuje to w latach potopu, gdy masowo opowiedzieli się po stronie Karola Gustawa, co było bezpośrednią przyczyną wygnania ich z Polski. Jednym z głównych postulatów społecznych arian było ulżenie doli włościan. Realizowali to praktycznie, nie przydało im to jednak popularności wśród ludu. Przeciwnie. Gdy wojska koronne oczyszczały kraj z najęźdźców, natychmiast rozpoczynały się pogromy arian, w których udział brali prawie wyłącznie chłopci. Prawda, że pogromy te miały bardziej charakter rabunkowy niż ideowy. Przed gwałtami brał w opiekę arian marszałek wielki i hetman polny koronny Jerzy Sebastian Lubomirski — bożyszcze ówczesnej szlachty. Nie pomogły jednak jego uniwersały przed wygnaniem arian z Polski. Arianizm sprzeczny był z prawem, który korzenie swe ma zapuszczone już w XVI w., a który w XVII w. zapanował w Polsce. Prąd ten zwyciężył nad arianami.

Badaniu sarmatyzmu szczególnie dziś poświęca się dużo uwagi. Przykładem choćby prace T. Mańkowskiego. Sarmatyzm tryumfuje już za Wawoz, aby szczyt swój osiągnąć w czasie panowania króla-sarmaty, Jana III Sobieskiego.

Teoretyczny, pacyfistyczny, skrajny społecznie arianizm nie mógł się pogodzić z rubasznym, ziemiańsko-rycerskim sarmatyzmem. Zwycięstwo sarmatyzmu było równoznaczne z zagładą arianizmu. Arianie uważali, że ideologia ich jest lepsza, szlachetniejsza, od tej, która reprezentowała główny nurt życia narodu. Za przekonanie to zapłacili istnieniem swego wyznania. Potomkowie tych Lubienieckich, którzy wyrzekli się arianizmu żyją do dziś i są Polakami. Ci, którzy trwali przy sekcje uparcie — wymarli, lub rozplynęli się na obczyźnie. Pozostała po nich jedynie pamięć. Pamięć szlachetności, dokonanych dzieł i trwałe ślady w kulturze europejskiej. Może w ostatecznym rachunku ta pamięć i te ślady są warte więcej.

JAKO POMOC
lub prezent zawsze pożądane.

NYLONY — Morley, 2 pary ...	20/-
CREPE NYLONS — 2 pary ...	28/-
PONCZOCHY wełn. — 2 pary ...	27/6
SKARPETKI nyl. (crepe) 2 p.	25/-
BOTY podbite barankiem ...	77/-
SWETER — kardigan wełn. ...	32/6
WŁÓCZKA 3 ply — 16 oz. ...	25/-
APASZKA Kaszmir, wzór tu-recki ...	25/-
WSYPY oryg. sudeckie — yard	16/-
MATERIAŁ wełn. na sukienkę	57/6
PLASZCZ plastikowy Prima ...	25/-
PARKER, pióro kulkowe ...	23/6
PARKER lub WATERMAN lot.	25/-
PARKER „21“ model eksport.	35/-
BRZYTWY Solingen H. G. ...	25/-
GUMA na podszewy ca 6 lb. ...	45/-
NESSCAFE 6 pusz. 100% Coffee	25/-

PELEN KATALOG oraz NOWY CENNIK LEKARSTW (400 pozycji) bezpłatnie

HASKOBA Ltd.
2, Hogarth Road, London, S.W.5 (Earls Court). Tel. FRE 7888

OKAZJA! **DOM WYSYŁKOWY** **OKAZJA!**

WHITE EAGLE TRADING COMPANY
320 Regent St., London W. 1. Morley House

ZAPEWNIAMY NAJTAŃSZĄ I NAJLEPSZĄ OBSŁUGĘ KAŻDEGO ZAMÓWIENIA NA WYSYŁKĘ LEKARSTW, ŻYWNOCISCI, MATERIAŁÓW

LEKARSTWA DO POLSKIEJ
WYSYŁAMY NATYCHMIAST PO OTRZYMANIU ZAMÓWIENIA

TAZAB

Streptomycyna 10 gr. ...	15/6
Streptomycyna 20 gr. ...	29/6
Streptomycyna 30 gr. ...	43/6
Penicylina ol. 5 x 10 cc. 15 mil. j. ...	28/-
Penicylina ol. 10 x 10 cc. 30 mil. j. ...	50/-
Serpasil 100 tabl. à 0,1 mg. ...	7/-
Serpasil 100 tabl. à 0,25 mg. ...	15/-

I WSZELKIE INNE LEKARSTWA

OPROĆCZ LEKARSTW
TAZAB WYSYŁA WSZYSTKO
co potrzebne jest w Kraju i za Linją Curzona
NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSYŁKOWY

22. ROLAND GARDENS * LONDON * S.W.7

Za Londynem - Sztokholm

(Dokończenie ze str. 5)

masowo banki, biura i sklepy. Zorganizowano to akademickie wystąpienie doskonałe, przy pełnym zaszczeniu „przeciwnika”, tzn. w tym wypadku szwedzkiej policji. Przed hotelem pojawiły się samochody z transparentami, a z krytej pociągarki wydobły flagi narodowe — estońska, litewska i łotewska.

Zastępuje na uwagę, że policja nie odbierała flag, natomiast pobierała prawie wszystkie transparenty. Na jednym z nich widniał sugestywny napis: „Pod sowieckim reżymem nawet ty możesz zostać więźniem!”.

Specjalną uwagę demonstranci poświęcili też „wyborom”, na których mocy wcielono Estonię, Łotwę i Litwę do wielkiej „rodziny — czytają: więźnienia — narodów”, jakim są Sowiety. Znajdujący się tutaj członkowie izb ustawodawczych tych państw, którzy odważyli się w 1940 r. wysunąć swe kandydatury, podzielili się z prasą wspomnieniami. Nie było to zresztą uwagi o czysto „historycznej” wartości, bo wśród delegatów „Wierchownowo Sowjeta” znajdował się gen. sekretarz estońskiej Partii Komunistycznej, Iwan Käbin, i prezes łotewskich Związków Zawodowych, Karlis Voltmanis.

Pierwszy z nich znalazł się w prawdziwych opalach, kiedy na konferencji prasowej w ostatnim dniu pobytu delegacji sowieckiej w Riksdagu, wyjątki pod przymusem, że bałtyccy zesłańcy są rzekomo objęci ostatnią amnestią. Na żądanie jednego z polskich dziennikarzy, reprezentujących prasę zagraniczną, by podał on choć parę nazwisk zwolnionych, powiedział, że żadnego sobie nie przypomina, mimo że chwilę przedtem przewodniczący delegacji Wolkow usilnie zapewniał, iż wyliczanie nazwisk zwolnionych zajęłoby zbyt wiele czasu, tak ich rzekomo było dużo...

Red. Tadeusz Norwid-Nowacki, będący na konferencji przedstawicielem „Stockholm Tidningen”, zmusił zresztą po jednym słownym prof. Rumiancowa do przyznania, że obiecana socjalistom francuskim podczas ich pobytu w Sowietach likwidacja obozów pracy niewolniczej, zakrojona na rok, nie przeszła dotąd jeszcze przez stadium przedwstępne i nic o niej ciałom „ustawodawczym” nie jest wiadomo.

Wydaje się, reasumując wynik wizyty sowieckiej w Sztokholmie i porównując ją z londyńską, że uchodźstwo polityczne na Zachodzie przechodzi pomalutku, lecz zdecydowanie od uświadomienia Zachodu do kierowania jego opinią w poglądach na Sowiety.

Wiesław Patek

„TRZEZWIĘSZY HRABYK...“

„Orzeł Biały” z 5.XI.1955 zamieścił nadesłany list dr Klaudiusza Hrabyka z Nowego Jorku, zapowiadający broszurę w odpowiedzi na artykuł dra Zdzisława Stahla „Program rezygnacji z niepodległości” („O.B.” z 15.X.1955), który nawiązywał do wystąpienia dra K. Hrabyka na łamach nowojorskiego „Nowego Świata” z 3.IX.55.

Zapowiedziana broszura dotąd się nie ukazała. Natomiast paryska „Kultura” nr. 5/103 z maja br. w rubryce „Wolna Trybuna” ogłosiła wypowiedź dra K. Hrabyka pt. „Kraj i emigracja”, będącą polemiką z wspomnianym artykułem dra Z. Stahla.

Wywody dra Hrabyka zostały przedrukowane w całości przez londyński „Tygodnik” pp. Mackiewicz i Matlachowskiego oraz przytoczone w wyjątkach i omówione z aprobatą w oficjalnym warszawskim organie komunistycznego reżymu „Trybuna Ludu” z 18 maja, pod tytułem „Trzeźwieszyszy Hrabyk i „niezłomny” Stahl”.

Do nowej wypowiedzi dra Hrabyka oraz jej znamiennych przedruków — powrócimy.

(t)

S. K.

Alger między Paryżem i Moskwą

UWAGA czytelników prasy i słuchaczy radia jest zwykłe przyciągana tytułami. Propagandzistom chodzi o zainteresowanie opinii sprawami, które leżą w ich interesie. Organ prasowy, zorganizowane jako „business”, wybijały w tytułach na pierwsze miejsce wydarzenia, które bez żadnej propagandy interesują szerokie masy. Wydarzenia zaś najbardziej charakterystyczne dla naszych czasów, nie mające wszakże wartości propagandowej, lub pozbawiona charakteru sensacji, uwzględniane są na drugim i trzecim miejscu.

Mamy w tym wypadku na myśli wystąpienie p. Nehru w sprawie Algeru. Indie są nowym państwem, uwolnionym od zależności kolonialnej osiem lat temu. Mają one liczną ludność, ale nie są potęgą ani wojskową, ani gospodarczą. I oto premier Indii wygłasza w parlamencie mowę, zawierającą plan rozwiązania sprawy Algeru. Indie znajdują się w Azji, Alger leży w Afryce i jest, z punktu widzenia prawa międzynarodowego, częścią państwa francuskiego. Mamy więc formalnie do czynienia z jawnym, można powiedzieć — bezczelnym, mieszanym się Indii do spraw wewnętrznych innego państwa, państwa europejskiego, które jest bardzo wrażliwe na najniższe, choćby czysto formalne naruszenia jego suwerenności np. przez anglosaskich sojuszników.

Mowa Nehru nie wywołała jednak we Francji burzenia. Spotkała się tylko z krytyką. Plan Nehru tymczasem przechodzi do porządku dziennego nad francuską tezę, że Alger jest częścią Francji i proponuje uznanie jego „odrębnego bytu i osobowości narodowej”, czyli w praktyce uznanie go za odrębne państwo. Z drugiej strony premier Indii przeciwstawił się dążeniu skrajnego arabskiego nacjonalizmu do wyrzucenia z Algeru osadników francuskich. Nehru nawołuje do uznania Algeru za ojczyznę wszystkich jego mieszkańców bez różnicy rasy i religii, którzy powinni współżyć na zasadzie równości.

Fakt interwencji państwa azjatyckiego w sprawy państwa europejskiego jest znamienny. Daje on wyraz głębi przemian na świecie, które dokonały się w wyniku drugiej wojny światowej.

Rządy francuskie oraz opinia publiczna odrzuca stanowczo mieszanie się do sytuacji na terenie Afryki Północnej Stanów Zjednoczonych oraz W. Brytanii, natomiast zaprzętało do tego mieszania się Indie, Jugosławie i Rosję. Rządy francuskie starały się uzyskać ze wszystkich stron parcie dla swego stanowiska, zamiast po prostu tego stanowiska bronić. Dziwny jest widok we francuskim dzienniku, po niedawnej wizycie premiera i ministra spraw zagranicznych w Moskwie, artykułu wstępnego p.t. „Alger między Paryżem i Moskwą”. W jaki sposób Alger mógł się znaleźć między Paryżem i Moskwą? Tylko dzięki francuskiej dyplomacji. Paryski „Le Monde” na ogół przychylny zbliżeniu francusko-rosyjskiemu, pyta się, jaki jest pożytek wspólnej sowiecko-francuskiej deklaracji w sprawie Algeru. Pożytek oczywiście jest, lecz dla podwójnej gry sowieckiej między Francją i Arabami.

W Europie stosunkowo mało interesowano się wizytą w Ameryce prezydenta Indonezji, p. Sukarno. Był on tam przyjęty ze wszystkimi honorami, należnymi głowie państwa, przemawiał przed Kongresem i wywarł duże wrażenie. Sukarno przekonał Amerykanów o sile azjatyckich nacjonalizmów i gorącym pragnieniu państw azjatyckich do nadrobienia zaległości w ich rozwoju gospodarczym. Masy ludowe tych krajów żyły przez wieki, a nawet tysiąclecia, w przekonaniu, że bieda, nędza, głód i choroby są nieuniknionym losem czło-

wieka. Dziś uwierzyli, że są to objawy do pokonania. Uwierzyli w znacznej mierze dzięki dłuższemu panowaniu nad nimi narodów europejskich. Komunizm przyciąga do siebie azjatyckich intelektualistów głównie dlatego, że sądzą oni, iż komunizm jest najkrótszą drogą do uprzemysłowienia.

W lipcu przyjedzie do Ameryki Nehru. Polityka amerykańska szuka obecnie nowych dróg zbliżenia do państw, nie należących do żadnego bloku. Do zachodniego obozu należą narody, liczące 600 milionów ludzi, do komunistycznego — 800 milionów, a tych, niezwiązanych z nikim, jest 1.200 milionów. Między Ameryką i Rosją toczy się walka o wpływy w krajach niezwiązanych. Nehru jest w tych krajach postacią kluczową. Nie jest on bez skazy, ale uchodzi za spadkobiercę idei Gandhiego i dzięki temu ma duży autorytet. Fakt, że w sprawie Kaszmiru jego ręce nie są całkowicie czyste i że ostatnio zgłosił nawet pretensje terytorialne do jednej z prowincji Pakistanu o ludności czysto muzułmańskiej, jakoś tego autorytetu nie podważa. Ludzie nie rozumują jednak logicznie. Ponadto Indie postanowiły dążyć do uprzemysłowienia drogą nie komunistyczną. Z punktu widzenia świata zachodniego jest sprawą bardzo żywną, by w wysięgu gospodarczym Indie pobiły Chiny, które poszły drogą komunistyczną. Jeśli się Indiom powiedzie, to inne kraje ras kolorowych pójdą za ich przykładem. Zachód będzie przeto popierał Indie nawet wtedy, gdy polityka indyjska nie będzie się mu podobała.

POZORNIE może się wydać, że wizyta przywódcy brytyjskiej Labour Party, p. Gaitskella, w Waszyngtonie, miała charakter prywatny. Są jednak powody, by mniemać, że w tym wypadku szef opozycji spełniał misję rządową. P. Gaitskell rozmawiał bowiem z Eisenhowerem i Dullesem o nieporozumieniach i sprzecznościach w obecnej polityce mocarstw zachodnich w stosunku do Rosji.

W tej ostatniej sprawie należy zanotować artykuł „Timesa”, który proponuje ponowne nawiązanie rozmów między W. Brytanią, Grecją oraz Turcją w ścisłym porozumieniu tym razem ze Stanami Zjednoczonymi. Oprócz tego zarysowuje się w W. Brytanii zmiana stosunku do wszystkich projektów tworzenia ścisłych powiązań między zachodnio-europejskimi państwami, a więc już istniejącej Wspólnoty Węgla i Stali oraz zamierzonej Wspólnoty Atomowej, a także tworzenie wspólnego rynku drogą stopniowego zmniejszania cef. Polityka brytyjska, nie przeciwstawiając się tym projektom wręcz, hamowała dotąd ich realizację. Obecnie polityka subtelnej hamowania procesów zjednoczenia się Zachodniej Europy ma być podobno, poniechana.

Czyżby W. Brytania, po rozmowach sam na sam z przywódcami Rosji, doszła do wniosku, iż należy przywrócić jedność obozu zachodniego? Nie wiadać jednak, by wnioski rządu francuskiego po wizycie w Moskwie były podobne. Pan Pineau np. w drodze powrotnej zatrzymał się w Pradze, dokonując w ten sposób aktu uznania komunistycznego zamachu stanu w Czechosłowacji w 1948 r. Po co? By szukać poparcia w sprawie Algeru?

Przecież kolonializm starego typu, kolonializm zachodni, jest skazany na zagładę. I tak być musi. Im prędzej to się stanie, tym prędzej świat zrozumie, że zagadnieniem dnia dzisiejszego jest nowoczesny kolonializm sowiecki. Jeżeli bowiem dzieje się tak, że Indie interweniuje dziś w sprawach francusko-algierskich, to nie jest to następstwem siły Indii. Przyczyna tkwi w tym, że połowa Europy znajduje się pod panowaniem Rosji i wojska rosyjskie stoją na Łabie. Dopóki trwa ten stan rzeczy, Europa Zachodnia zostanie terenem obcych wpływów.

KRONIKA TYGODNIA

23 maja

Wicepremier francuski Mendes France podał się do dymisji na tle różnic politycznych w sprawie Algeru.

Pierwszy stos atomowy w elektrowni brytyjskiej w Calder Hall zaczął działać.

Szef sowieckiego urzędu energii atomowej Sławskij zapowiedział budowę sowieckich samolotów pędzonych siłą atomową.

Na Cyprze wprowadzono przymus posiadania legitymacji osobistych.

Prezydent Eisenhower oświadczył, że nie może ocenić zapowiedzi obniżenia stanów w sowieckich siłach zbrojnych, gdyż zna tylko ogólnikowe doniesienia prasowe.

Komunistyczny rząd czechosłowacki znowu wniósł protest przeciwko wysłaniu na jego terytorium balonów z ulotkami.

24 maja

Na Cyprze doszło do walk między Grekami i mniejszością turecką.

Król Jordanii mianował swego zaufanego, pułkownika Abu Nuwara nowym szefem sztabu.

Prymas ortodoksyjny Grecji wezwał wszystkich Greków do zerwania nawet stosunków towarzyskich z Brytyjczykami.

Rząd sowiecki zaprosił amerykańskiego szefa sztabu lotnictwa gen. Twininga a oraz innych wyższych oficerów amerykańskiego lotnictwa na uroczystości związane z Dniem Lotnictwa w Moskwie.

Rząd amerykański wystąpił stanowczo przeciw działalności urzędników obcych państw w Ameryce, którzy nakładają uchodźców politycznych do opuszczenia Stanów Zjednoczonych.

Komunistyczny premier Czechosłowacji Syroki zapewniał, że arcybiskup Beran nie znajduje się w więzieniu. Jak wiadomo, pozbawiono go wolności w marcu 1951 r.

Stany Zjednoczone postanowiły zwiększyć ilość swych baz wojskowych w Hiszpanii.

25 maja

Brytyjski minister lotnictwa oraz szereg wyższych oficerów lotnictwa zostało zaproszonych na sowiecki Dzień Lotnictwa do Moskwy.

Prezydent Eisenhower, przemawiając wobec młodzieży Uniwersytetu Baylor w Texasie, potępił w najostrzejszych słowach komunizm. Wypowiedział się również za utworzeniem Stanów Zjednoczonych Europy.

Brytyjski minister skarbu Macmillan ostrzegł swe społeczeństwo, że dalsza zwężka płac mogłaby pociągnąć fatalne następstwa.

Król Iraku przybył z wizytą oficjalną do Rabatu, stolicy Maroka.

Rząd komunistyczny w Albanii pokajał się i stwierdził, że zerwanie stosunków dyplomatycznych z Jugosławią było błędem.

Zniesienie przez komunistów węgierskich zasieków na granicy z Austrią okazało się bluffem. Zasieki cofnięto jedynie o kilkaset metrów.

„Kierunki...“ na Moskwę

(Dokończenie ze str. 1)

cielskiej, a zarazem kronikarza 5. Dywizji”.

Artykuł omawia stosunkowo rzeczowo przebieg bitwy. W myśl obowiązującego nakazu nie wspomina o gen. Andersie. Wymienia za to nazwiska śp. płk Kamińskiego i śp. płk Kurka, którzy zginęli w czasie walk.

W komentarzu redakcyjnym „Trybuna Ludu” jednak nie wytrzymała i zaatakowała tych, „którzy rzucili (żołnierza polskiego) do ataku. — Na jego bohaterstwo i poświęcenie budowali swoje plany. „Rząd londyński” i jego możni protektorzy — pisała „Trybuna Ludu” — posyłali go do walki o taką Polskę, w której gospodarzy mieli obszarnicy i kapitaliści (!) Ale tego nie wiedział, tego nie rozumiał żołnierz spod Tobruku i Monte Cassino, przekonany, że wszystkie drogi prowadzi do Ojczyzny”.

Istotnie wszystkie drogi żołnierskie prowadzą do Ojczyzny, lecz żołnierz spod Tobruku i Monte Cassino dążył i nadal dąży do takiej Ojczyzny, w której gospodarzyć nie będzie Moskwa i jej agenci, lecz polscy, pełnoprawni obywatele.

26 maja

Gen. LeMay, dowódca amerykańskiego lotnictwa strategicznego ostrzegł Kongres, że w r. 1959 rozwinięte lotnictwo pozwoli Rosji sow. zniszczyć Stany Zjednoczone w nagłym ataku.

Dwunastu cywilnych Europejczyków zamordowano w okrutny sposób w Algerze.

Jeden z prawosławnych biskupów na Cyprze, zastępujący arcybiskupa Makariosa, zwrócił się do szeregu instytucji międzynarodowych, jak i do angielskiego arcybiskupa Canterbury ze skargą na postępowanie brytyjskich władz wojskowych na Cyprze.

Prezydent Pakistanu zawiesił działalność rządu parlamentarnego we wschodnim Pakistanie.

Ambasador brytyjski w Kairze odbył pierwszą od dłuższego czasu rozmowę z premierem Nasserem.

27 maja

Moskiewska „Prawda” podała ostrą krytykę przemówienie brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Lloyda, który mówił niedawno o wzmocnionym „eksporcie” komunizmu przez Rosję Sowiecką.

Przyszły dowódca wojsk sprzymierzonych w Europie gen. Norstad powiedział, że obniżenie stanów wojska sowieckiego jeszcze nie oznacza, że właściwy potencjał armii sowieckiej zmniejszył się.

Prezydent Tito wyjeżdża w najbliższą sobotę z wizytą oficjalną do Rosji Sowieckiej.

W amerykańskim Sekretariacie Stanu mianowano specjalnego pomocnika p. Dullesa dla zagadnień związanych z sprawą rozszerzenia działalności NATO. Został nim dyplomata p. Holmes.

Grecki minister spraw zagranicznych Theotokis ustąpił wskutek zarzutów, że jego działalność w sprawie Cypru jest zbyt ustepliwa. Następcą jego został minister rolnictwa Awerow.

We Włoszech odbyły się wybory samorządowe.

28 maja

Brytyjski minister budownictwa mieszkalnego Duncan Sandys (zicę Churchill) był przyjęty na Kremlu przez Bułganina, z którym odbył rozmowę również na tematy międzynarodowe.

W Londynie zapowiedziano wizytę „parlamentarzystów” sowieckich, którzy przybędą 12 lipca.

Włoski przywódca komunistów Togliatti przybył do Belgradu dla odbycia rozmów z Tito.

Ekspedycja szwajcarska w Himalajach osiągnęła dwukrotnie szczyt Ewerastru w dniach 23 i 24 maja br.

30 studentów aresztowano w Pradze po manifestacjach akademickich.

Francja podpisała z Indiami formalny układ, przekazujący im ostatecznie dawne posiadłości francuskie w Indiach.

Francja podpisała układ z Marokiem w sprawie nowych form współdziałania na terenie dyplomatycznym. Rząd marokański zastrzegł sobie ustalenie stosunku do sprawy trzech wielkich baz amerykańskich w Maroku.

W St. Nazaire doszło znowu do gwałtownych scen wskutek demonstracji komunistów przeciw wysłaniu wojska do Algeru.

29 maja

B. premier sowieckiego Azerbejdżanu Bagirow oraz trzech innych komunistów miejscowych zostało straconych jako współnicy Berii.

Prez. Eisenhower zwrócił się do Kongresu o wyasygnowanie przeszło 82 milionów dolarów na zwiększenie budżetu Komisji Energii Atomowej.

W Wenecji zebrała się konferencja 6 państw „małej Europy” dla omówienia spraw atomowych.

W stanie Massachusetts aresztowano 7 komunistów.

Grecka delegacja parlamentarna została zaproszona do Rosji.

Najwyższy Sowiet został zwołany na 11 lipca.

Duncan Sandys był przyjęty przez Chruszczowa.

Rząd hispański zaprotestował przeciwko umowie francusko-marokańskiej uznającej ambasadora francuskiego w Rabacie, dziekanem korpusu dyplomatycznego.

Reżym w Warszawie nie zgodził się na żądanie Australii, by Polacy, mający krewnych w Australii mogli się tam udać dla ich odwiedzenia.

R. P.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w brytyjskiej piątka z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W. W. GRYF-PUBLICATIONS Ltd., miesięcznie 6/6, kwartalnie 15/-, rocznie £21.7.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11. Zmiana adresu is. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brozowska-Csaky — 19, Square Saintetele, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brozowska-Csaky, nr 7815.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, nr konta pocztowego Paris c 565150. — W HOLLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (LL.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gabelnerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesnes Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI,

koron: mies. 8.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekasem poczt. — W ARGENTynie kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietlin (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem”, 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, roczn. £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave., W. ap. 15, Montreal; S.L. Lemański, „Radegast” — 472 Aikins Str., Winnipeg, Man. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przyjmują bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W SPANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. £2.10, półroczna £4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 118, California; „Gryf”, W. Biękowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill

„Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEŃ za jeden cal przez 14 dni. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W.C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILlesden 6920. Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11., telefon: BATTERSEA 1445.